

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwunastomiesięczną dost. do domu dopłać się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-letnią wys. 32 k. — 1.
kwartał. 6. 60. : : 8. — :
miesięcz. 2. 20. : : 2. 70.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach : 6.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie : : : 6 h.
na prowincyi : : : 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

„Czasowi“ i spółnikom.

Od jednego z posłów, należących do stronnictwa demokratycznego polskiego — otrzymujemy następujące uwagi:

Łatwo było przewidzieć, że odezwa wyborcza demokratyczna, stanie się przedmiotem napastliwej krytyki całej prasy konserwatywnej: Wszak to obowiązek tych pism — wszak to ich rzemiosło. Więc z zaciekawieniem braliśmy do ręki te pisma, szukali tam artykułów o odezwie — czytali je uważnie. Z każdej krytyki, z każdej polemiki można się czegoś nauczyć, można skorzystać, naturalnie — jeżeli jest w krytyce dobra wola i choć trochę zdrowego sensu. Więc myśleliśmy, że może przecież znajdziemy tam jakąś uwagę na cokolwiek przydatną. Nie po raz pierwszy zawiodła nas ta nadzieja. Trochę przekręcenia lub wprost fałszu, dużo insynuacji — wiele brutalnego łajania — ot i wszystko. Prawdę powiedziawszy, nie ma z czem polemizować. Więc tylko kilka uwag.

Taktyka, jakiej się pisma konserwatywne od początku wobec akcyi stronnictwa demokratycznego polskiego trzymały — była jakby na dane z góry hasło jednolite. Przedewszystkiem mówić w ogół, że stronnictwo to idzie do wyborów pod hasłem: precz z solidarnością Koła polskiego! — wmawiać to, czego stronnictwo jako takie nigdy oficjalnie nie wypowiedziało. Bo ani w programie, uchwalonym na zjeździe 21 sierpnia — ani w pismach do niegłów zaufania na prowincyi — ani w ogłoszonej odezwie, zapraszającej na zgromadzenie wyborców we Lwowie — nigdzie stronnictwo jako takie nie wydało hasła niewstępowania do Koła polskiego.

Zawsze wydawało hasło zwalczania konserwatywnej większości Koła — i reformy statutu Koła. Członkowie jego na różnych zgromadzeniach wyborczych bronili zasady solidarności równoległej z żądaniem reformy — bronili jej wtedy, gdy z tych, którzy chcą zdogmatyzowania solidarności i jej dzisiejszej statutowej formy, żaden nie miał odwagi stanąć na zgromadzeniach i wobec licznych a wzburzonych przeciwników bronić solidarności. Stronnictwo nawet ścigało za to na siebie ostre zarzuty ze strony bardziej radykalnych odcieni demokratycznej opinii.

To wszystko nie przekonało tych, którzy nie chcieli dać się przekonać, bo im partyjna zaciekłość kazała oczy i uszy na prawdę zamykać. Hasło potępienia, w partyjnych celach wydane, musiało znaleźć jakieś nie-partyjne usprawiedliwienie, a raczej upomnienie — więc wbrew oczywistej prawdzie powtarzano nieustannie: rozbijacie solidarność. A gdy po paromiesięcznym powtarzaniu tego obecnie ukazała się odezwa, z której już chyba żądają sztuką, nakręcania, czy przekręcania nie można tego wyprowadzić — teraz występuje się z drugim fałszem, że odezwa jest o odwrot, że demokraci przestraszyli

się naporu opinii publicznej i ze stanowiska nie wstępowania do Koła, cofnęli się obecnie na stanowisko wstąpienia i dążenia do reformy. A przecież, gdyby ktokolwiek z tych rycerzy konserwatyzmu zadał sobie pracy, żeby porównać odezwę obecną z programem sierpniowym — przekonałby się, że co do sprawy solidarności, odezwa nie zawiera nic takiego, czego by w programie nie było — po części nawet w tych samych wyrazach.

I odnosi się wrażenie, że tym pismem i ich inspiratorom żal, że demokracja nie wydała tego hasła, które w nią konserwa wmawiała — hasła niewstępowania do Koła. Toż to dopiero byłoby *gaudium* — gdyby się tak było stało! Toż to dopiero byłby krzyk: a co? nie mówiliśmy? nie ostrzegaliśmy? Toż to dopiero nie byłoby końca potępianiu!

W braku tego, trzeba co do solidarności zadowolić się fałszem o rzekomym odwołaniu i szukać nowych do napadów pozorów. Więc *Czas* twierdzi, że jedynym pozytywnym punktem odezwy jest żądanie, by inni ludzie weszli do Koła, że ci inni mają do Koła wnieść żądanie reformy statutu Koła — a więc, konkluduje *Czas* — cześć gadaninę, spory o paragrafy, stawianie formy ponad treść. Zapomniał organ stańczykowski, że potrzebę zmiany statutu Koła wiedeńskiego uznało sejmowe Koło polskie. On, który zawsze ma tak pełne usta solidarności, poddania się uchwałom większości, on, który w Kole sejmowym widzi zawsze najwyższą instancję w kwestiach solidarności — on dziś wyszydza żądanie, które jest ściśle zgodne z uchwałą Koła sejmowego! A z tego mamy miarę szczerości, z jaką unia konserwatywna w Kole sejmowym głosowała za potrzebą zmiany statutu Koła wiedeńskiego. Wszak *Czas* jest tej unii konserwatywnej najwierniejszym wyrazem i obrońcą — tej unii, która w Sejmie i w Kole sejmowym jest większością i która potrzebę zmiany statutu uchwałała. A gdzież jest owa zalecana i zachwalana solidarność między Kołem wiedeńskim a Sejmem i Kołem sejmowym? A gdzież owa zasada bezwzględniego poddania się uchwałom większości?

Nie po raz pierwszy stwierdzamy, że solidarność jest w przekonaniu konserwatystów dobra tylko wtedy, gdy na ich mylny partyjny wodę prowadzi. Ale niechże uchwała jakaś choćby w najbliższy sposób nie odpowie życzeniom tych panów — wtedy solidarność jak niepotrzebny i niewygodny sprzęt w kącie rzucają.

Koło polskie — według *Czasu* — jeżeli będzie radzić nad zmianą statutu, to poświęci treść dla formy, bo na tę formalną sprawę będzie czas swój obracać, zamiast na swoje właściwe zadania. Ale jeżeli stosunki tak się ułożyły, że dla uratowania rzeczy trzeba zmienić formę, dla uratowania solidarności — zmienić statut — to pytamy: kto tu jest za solidarnością, a kto lekkim sercem ją naraża a może i zu-

pełnie poświęca? I niech *Czas* odpowie, ale wyraźnie, na pytanie: czy lepiej, ażeby statut pozostał niezmieniony, ale żeby Koło było liczebnie uszczuplone, a obok niego istniały inne, liczebnie słabsze organizacje klubowe polskie? czyli też żeby zmienić statut, zmienić formę, ale doprowadzić do obudowania tej jednolitej organizacji polskiej, która „nie bez winy rządzącej większości konserwatywnej“ — jak się grzecznie wyraża odezwa demokratyczna, została rozbita?

Więc ci „inni ludzie“ — którym się *Czas* tak bardzo gorszy — mają przez wnioski o reformę Koła wprowadzić do reprezentacji polskiej w Wiedniu nie cześć gadaninę — ale wprowadzić załatwienie kwestyi bardzo ważnej, nie formalistycznej, lecz w samą istotę rzeczy sięgającej. A mają też wnieść innego ducha. *Czas* zapytuje — jakiego? Na to chyba odezwa zupełnie jasną daje odpowiedź, odpowiedź nie rozbitą na szereg szczegółów, które już w sierpniowym programie stronnictwa demokratycznego były wyczerpane — ale ujętą w zasadnicze, a dla wszystkich zrozumiałe hasła. Ten inny duch — to polityka narodowego i krajowego egoizmu, w miejsce wysług obcym interesom — to polityka szczerze wolnościowa i konstytucyjna, w miejsce kokietowania z wszelkimi reakcyjnymi prądami — to polityka szeroko pojętych ekonomicznych interesów kraju, w miejsce dzisiejszego zbywania kraju drobiazgowymi haskami i koncesyjkami — to polityka demokratyczna i reform społecznych w miejsce dotychczasowej niby-konserwatywnej, a prowadzącej kraj do coraz głębszego upadku. Tego żądamy po posłach, którzy mają wyjść z nowych wyborów.

KOESPONDENCYE.

Kraków, 3 grudnia.

Sfinks przemówił.

Michał Bałucki wystawił nową sztukę w czterech aktach, która zapewne „obięguje“ wszystkie sceny polskie, omal że nie europejskie. Wobec faktu, że ostatnie sztuki świetnego niegdyś autora „kładały“ się jedna za drugą, że Pipidówka zaczęła zdradzać swego kochanka z najrozmaitszymi dekadentami i to najjaskrawszego fasonu, bo nawet belgijskiego i włoskiego, a ulotny wierszyk: „Piszę piękne sztuczki, bom Michał Bałucki“, przestał mieć jakąkolwiek wartość aktualną, gwiazda Michała Bałuckiego, która długo świeciła nad Krakowem, a szczególnie nad placami Szczepańskim i Klepańskim, bladła i bladła, wreszcie gdzieś znikła, a na horyzont repertuarów polskich powychodziły nowe. Ostatnie utwory sceniczne nie miały już żadnej prawie, bo nawet humorystycznej wartości, nie odnosiły nawet t. zw. *succes d'estime*. „Blagerzy“ — trzeba przy-

162 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Idąc ciągle w tym samym kierunku, czy jeszcze spotkamy po drodze jary? — spytał Tadeusz leśnych.

— Jeszcze cztery, potem kopalnię księżnej.

— Czy ją przetniemy na długość?

— Pójdziemy wzdłuż od szybu do szybu.

Tadeusz spojrzął na Władysława i rozśmiał się wesoło.

— Spotkanie z kopalnią księżnej... cud! — szepnął.

— Niezawodnie!

— A kopalnię Szwarzenberga? — zwrócił się do leśnego.

— Zostaną kawał na lewo.

— Więc idziemy dobrze.

— Jak strzelił!

W dwie godziny przykroj drogi po wybojach i parowach napotkali ścieżkę, która ich w wskazanym przez busolę kierunku prowadziła do przedłużenia kopalni księżnej.

Zmęczeni, ocierając pot z czoła, siedli na wysypisku. Starszy kopacz poczęstował ich czarnym

chlebem, smakował im. Rozprawa z tymi praktycznymi ludźmi dużo rozjaśniła wątpliwości. Dowiedzieli się, że kierunek pokładów na całej południowej stronie jest ten sam. Badań w innych kierunkach już nie było potrzeba i szkoda czasu.

— Wyekspluujemy to, co jest na początek — zdecydował Tadeusz.

— A możemy zdobyć kilkanaście milionów — dodał Władysław.

Na kopalnię wpadł wózkami pan Marcin.

— Księżna pani przyjechała — wołał wystraszony. — Kazała mi pana szukać i prosić go na obiad. Kucharz zapowiedział, że za pół godziny każe podawać — a pan tu, zsiadł, nie ubrany!... Księżna pani potem mi za to głowę zmyje. Księżna pani nie lubi czekać. Księżna pani...

— Widocznie jedno mamy z księżną usposobienie — przerwał Tadeusz. — Musisz mnie pan zawieźć swym wózkiem do dworu.

— Jedź sobie pan sam, mnie księżna pani nie prosiła na obiad... Pewno nowe plotki.

Obaj młodzi ludzie wskoczyli na wózek, woźnica zaciął konie.

— Co byś zrobił, gdybyś był na mojem miejscu? — rzucił pytanie Tadeusz.

— Na to, cośmy widzieli dziś, nie wahałbym się i brał.

— Warunki...

— Ponieważ nafta, nie ulega wątpliwości, jest płytko, to można dać dwadzieścia pięć procentów.

— Będę się...

— Koszta produkcji nie wielkie. Ekspluatacja

weźmie najwyżej dwadzieścia pięć, zostanie ci na czysto pięćdziesiąt.

— A teraz powiedz, co Zuber znalazł?

— Zapomniałem!... Tę samą, zupełnie tę samą po trzech dniach pracy, gdy nam udało się w jednym dniu.

— A więc biorę!

— Serce mi drży z radości, tylko wyżej nad dwadzieścia pięć procentów nie wolno ci ryzykować. Daj słowo!

— Ależ daję — oto ręka. Jeżeli Wyżnica pozwoli mi wybrnąć z długów, mogę mieć szczęśliwe dni, realizować wielkie projekta i posiadać przy boku tę, która mi zabrała duszę...

Wyskoczyli z wózka.

— A wiesz, z czego ja się najwięcej cieszę? Że będziemy razem. Gdy skończysz z księżną, przychodź do nas na kwatery.

Tadeusz pobiegł do siebie przebrać się. Władysław z rozradowaniem sercem pomykał do kopalni. Zobaczył zdaleka Witolda, ręką go przywołał.

— Księżna przyjechała, Tadeusz u niej na obiedzie, niezawodnie weźmie Wyżnicę. Odrzuć, idąc od północy, trafił na linię naftową, którą Zuber wytknął.

— Bierze i zostaje z nami! Nie masz pojęcia, jaką mi to radość sprawia.

(C. d. n.)

znać świetnemu autorowi „Domu otwartego”, „Gęsi i gąsek” i „Radeów pana radey” — opracowani są konstrukcyjnie poprawniej w typie architektoniki scenicznej ojezima komedii polskiej Kazimierza Żalowskiego, mają ekspozycję bardzo poprawną techniczną, chociaż trzeci akt już kuleje i szyty jest białym grubym ściągciem, a w czwartym uciął sobie autor cztery monologi po 10 minut sztuka, co ostatecznie najbardziej cierpliwą purytańską publiczność może doprowadzić do typowego stanu tłumnej nurozy. Jest w tej sztuce oczywiście ogromnie doża moralności demokratycznej z *anno* 1880, mnóstwo mdło złośliwych wycieczek przeciw jakiejś dziwnej niedzisiejszej arystokracji, jest pełno arcyszlachetnych frazesów, wyciągniętych ze starych roczników *Reformy*, które aktor musi mówić, stojąc tuż przy rampie i z głośnem podkreśleniem, aby wpadły w samo ucho i w sumo serce galeryi.

Autor opuścił na stare lata swoją indywidualnie dokrejoną i jakby stworzoną do tego stylu satyrę sfery krakowskiego drobnomieszczaństwa, a zamiast z kaloszami w salony obywatelstwa wiejskiego, których atmosfera jest mu zupełnie obca, a której satyra wymagałaby nieco wytworniejszego humoru i głębszej psychologii. Gdyby kucharz J. C. Mości króla Wilhelma II chciał napisać satyrę na dwór poczdamski, zrobiłby to chyba inteligentniej od autora „Miejskich szwaczek”, wydrwiwającego z punktu widzenia przedpokoju obywatelstwo wiejskie polskie z ziemi krakowskiej na przełomie dwóch wieków XIX i XX. Zadzierżgnięcie węzła intrygi jest interesujące, rozwiązanie przesadnie łatwe. Inżynier, szlachetny typ, ukochany przez pannę Rodziewiczównę i nie piszące panny, oczywiście demokracja liberalna krakowskiego stempla, ale broń Boże nie radykalny, inżynier religijny, źle ubrany, nienawidzący wielkich miast i emancypacji, pogardzany szkaradnie przez otoczenie wiejskie (!!) w ostatnim akcie ratuje rodzinę blagierów, kłamiących światu bogactwo, od groźnej ruiny finansowej; pocziwa wiejska Numa wychodzi za Pompiliusza. Galeryjka sylwetek ma oczywista rolę dla pani Wojnowskiej i p. Kamińskiego, którzy przez ostatnie lata umieli ratować jeszcze wątpliwe powodzenie ostatnich utworów Bałuckiego.

Pani Probststein ma dwie córki, jest „madame la (?) baronesse”, obie córki mówią żargonem krakowskich trafikantek, przedrzeźniają figury z fars Blumenthala i Kadelburga i polują na mężów, wlatując i wylatując bez umotywowanego interesu przez pięć drzwi na scenie, sakramentalne pięć drzwi, jakich potrzebuje konieczne mechanika sceneryjna farsistów francuskich.

Pan Kamiński gra tendencyjną figurę hrabiego Golskiego, który nie jest hrabią, ale za to ma rude włosy wedle intencji autora i jest kretynem znanego typu autora wedle dawnych szablonów sfabrykowanym. Autor postawił sobie za zadanie wykazać po kolei, że żadna z osób, które blagowały o wielkich majątkach, majątków tych nie ma, że zbrodnią społeczną jest pudrować się, jeździć na rowerze, czytać książki francuskie i jeździć do Francens-badu, gdy się jest w panińskim stanie, że istnieją w Krakowie pseudohrabowie, którzy służącym swoim każą się ubierać w stroje szwajcarskiej gwardyi Leona XIII i że arystokracja, jeśli używa francuskiego języka, to tylko słów: *enfant terrible*, *comprenez-vous*, *bien* i *ne c'est pas?* No, tak źle jeszcze nie jest, ale do tego stopnia znaczenie gorzej, że aby dać satyrę tej zgaugrenowanej i bezproduktywnej, cynicznie kosmopolitycznej sfery feudalnych aferzystów, ich żon, kokot i córek demiwierzek, trzeba mieć zajadły rozmach krytycyzmu, głęboką znajomość współczesnego życia i jego objawów i talent Juwenala, czy Arystofanesa, czy Swifta, czy... Weysenhoffa, a Bałucki... Smucić się tylko należy, że społeczeństwo nasze blagierów w tak naiwnym, dobrodusznym stylu, żeby ostrzej nie wyrazić się, w jakim je ulepił p. Bałucki, niestety już nie ma, choć ich miało całemi stadami przed 20 laty; na wesolą wojnę z wszechmożną blagą dnia dzisiejszego, papierowe arnaty pana Bałuckiego nie starczą, ani te dowcipy, tak tanie, jak numer „Dyabła” czy „Bociana”, ani też nazwiska charakterystyczne z czasów jeszcze księdza Bohomolca i Bielawskiego.

a. n. n.

Paryż, w grudniu.

Sezon teatralny rozpoczął się nareszcie w Paryżu, po nieznosnej epoce wystawowej — nieznosnej przynajmniej dla prawdziwych miłośników sztuki dramatycznej. W samej rzeczy, aczkolwiek wszystkie paryskie widowiska robiły doskonałe interesy podczas wspaniałej wystawy, której gościnne podwoje niedawno zamknęły się, lecz o której wspomnienie zostawi głębokie ślady w historii stulecia, bo w niej wypowiedział się ze zdumiewającą siłą i świadomością ideału geniusz postępowej i pragnącej Francji i jednocześnie najszlachetniejsze dążności dzisiejszych pokoleń w ogóle, wzniósł marzenia wszechludzkiego braterstwa, zgody i solidarnej działalności wszystkich cywilizowanych narodów na niwie pokojowej pracy, sztuki, nauki i przemysłu — arzkolwiek

tysiące przyjezdnych widzów spędzili szereg przyjemnych wieczorów w tutejszych świątyniach sztuki dramatycznej, repertuar podczas wystawy był strasznie oklepany, nędzny i pozbawiony wszelkich cech oryginalności i postępu. Każdy teatr wystawił sztukę kasową, graną już setki razy, której nazwisko według katwej do zrozumienia teorii, miało posiadać siłę przyciągającą. I w samej rzeczy, tego rodzaju rozumowanie nie było pozbawione pewnej racji bytu. Stare, oklepane sztuki, przyniosły olbrzymie dochody — ale powtarzam, pociechy umysłowej i estetycznej, prawdziwie myślącej publiczności prawie żadnej. Wystawowy sezon w dziedzinie sztuki dramatycznej wypadł więc bardzo śmiesznie i nieudatnie — w ciągu sześciu miesięcy nie mieliśmy tutaj literalnie żadnej premiery — artyści, autorowie i dyrektorowie zagraniczni, którzy zwiedzali Paryż i wystawę, mogli sądzić doprawdy, że źródło twórczości dramatycznej w ojezynie Moliera, Rousseau'a i Wiktora Hugo stanowczo wyczerpane.

Lecz wystawa jest już tylko wspomnieniem, tłumy podróżnych opuściły nadsekwąską stolicę. Prawdziwa miejscowa publiczność paryska, wymaga stanowczo nowych widowisk i na drugi dzień po zamknięciu wystawy, przerażające pustki panować zaczęły w niegdyś przepelnionych tu teatrach. Fakt ten był już oddawna do przewidzenia i znać należy, że większa część tutejszych dyrekcji, nie o tem nie mówiąc nikomu, pracowała starannie i oddawna nad wystawieniem prawdziwych nowości, to jest sztuk nigdzie jeszcze nie grających. Biedni autorowie dramatyczni z niecierpliwością oczekiwali zresztą tej chwili przejściowej. W Odeonie naprzykład, historyczna komedia młodego powieściopisarza p. Espartesa, po sześćdziesięciu próbach, po kilkumiesięcznej przerwie repetycji, nareszcie wystawioną została z pewnom powodzeniem. W pierwszej tej próbie dramatycznej, zkadnąd zaszczytnie znanego literata, mnóstwo pięknych szczegółów, wiele najlepszych chęci, dobrze skreślony charakter magnata XVIII. stulecia, którego rycerskość, odwaga i elegancja streszczają całą epokę dziejową, w jej najsympatyczniejszych żywiołach — ale akcja wleczy się rozwalkle i niezgrabnie, prawdziwego dramatycznego ruchu nie ma tu śladu i powodzenie sztuki nie będzie zdaje mi się ani trwałe, ani sensacyjne. Przedewszystkiem w utworze dramatycznym szukamy rzetelnych i ściśle scenicznych zdolności twórczych, nie mówiąc nawet o znacznej literackiej wartości nowej komedii p. Julliena, w „La Toigne”, podziwiamy w niej temperament prawdziwego dramaturga, znakomitą znajomość techniki teatralnej, świadomość zupełną odrębnych warunków twórczości komediiopisarskiej. Jullien — jeden z najzdolniejszych francuskich dramaturgów — najnowsza sztuka jego należy do najbardziej udanych. Jest to prawdziwa komedia obyczajowa, silna, jędrna, konsekwentnie przeprowadzona.

Na tle, doskonale skreślonego życia politycznego dzisiejszej Francji, uwydatnia się świetnie rozwinięty charakter bohatera sztuki, powolna zmiana jego zasad i poglądów, nienukionna demoralizacja jako wynik i rezultat złe zrozumianej władzy — bo władza, możliwość panowania nad istotami, których los wyłącznie od nas zależy, jest zawsze i wszędzie czynnikiem moralnego upadku — porzucenie władzy rozwija, zawsze nawet w najszlachetniejszym umyśle, egoizm, pychę i próżność i w tej elementarnej, lecz zbyt często zapomnianej prawdzie zawiera się myśl przewodnia sztuki.

Piękna komedia p. Julliena doskonale wystawioną została przez nowego dyrektora teatru Gymnase p. Francka, który jest jednocześnie wielce utalentowanym dziennikarzem i literatem. Główną postać prefekta, trudną i charakterystyczną znakomicie gra słynny aktor Genier. Sądję, że głęboki, poważny i dramatyczny na wskroś, ale zawsze zajmujący i sceniczny utwór Jullien'a miałby i u nas powodzenie.

Nowy utwór Abel'a Hermanta natomiast *Sylwia* ou *le curieuse d'amour*, należy do ściśle i wyłącznie francuskich a nawet paryskich i bulwarowych utworów i tylko w subtelnej atmosferze nadreńskiej stolicy może mieć wziętość i rację bytu. Nie zaprzeczamy młodemu autorowi znacznego talentu. Spryt, dowcip, wykwiśnięty humor, prawdziwie paryska elegancja, lekkość dialogu, głęboka znajomość duszy kobiecej, jej tajemnice, piękności i okrucieństwa — a przedewszystkiem ironja, niemilosierna i wspaniała ironja, nie cofająca się przed żadną powagą — wszystkie te zalety, które zdobyły już od dawna rozgłos autorów.

Le Fantoms nadają też urok prawdziwy jego ostatniej sztuce — ale powtarzam tego rodzaju wykwiśnięte, chociaż pozbawione głębszej prawdy i wzmoślejszego natchnienia utwory, podziwiać można i wypada li tylko w Paryżu, w wykonaniu artystów miejscowych, w odpowiedniej i do ogólnego kolorytu sztuki zastosowanej atmosferze.

* * *

I zresztą gdzie znaleźć taką artystkę, jak pani Rejane, geniusz teatralny, który streszcza doprawdy wszystkie dodatnie strony irracjonalnego temperamentu. Jest to w samej rzeczy wielka artystka, tyle w jej grze dowcipu, elegancji, humoru, wykwiśniętej wesołości, tyle poczuła miary estetycznej, tyle tego trudnego do określenia, lecz niezawodnie istniejącego, paryskiego smaku. W sztuce Hermant'a Rejane gra rolę trudną, chociaż efektowną, powodzenie miała olbrzymie. Wszelkie insynuacje o mniemanym upadku francuskiego teatru pozbawione są racji bytu. Każdy bezstronny widz znać to musi, podziwiając takie wyrzeźbienie scenicznej postaci przez znakomitą artystkę.

Mechanizm administracyjny, poglądy prasy i dyrekcji, zewnętrzne warunki rozwoju sztuki dramatycznej w teraźniejszej Francji, nie są normalne, ani sympatyczne — rutyna i przesady panują tu wszechwładnie, ku wielkiej szkodzi sztuki, ale geniusz teatralny tego wielkiego narodu zdoła przetrwać niepomysłne czasy epoki przejściowej — źródło twórczego talentu we wszystkich dziedzinach sztuki niewyczerpane bynajmniej — to rzecz główna. We wszystkich jego przejawach tkwi dotąd niewygasłe nieśmiertelne życie.

Stanisław Rzewuski.

Przez moje okno...

dostrzegam, jak zajeżdża po mnie dorożka.

— Już czas?

— Tak, już pierwsza, dr. Schramm czeka. Niechże się pani spieszy.

Niby się spieszę, ale — mi nie spieszo. Bo nie znam nic straszniejszego i bardziej ścisnącego serce, jak widok chorego dziecka... a cóż dopiero, gdy się ma ujrzeć tych dzieci chorych kilkadziesiąt!

Ale dr. Schramm czeka, a potem — już gróźdź. Niedługo uadejdzie Boże Narodzenie, Boże drzewko... Wigilia... zapłoną świeczki i oświecą całe masy zabawek, które matka dla swoich zdrowych dzieci przygotowała w sekrecie. Zabłyszczą szable, zakolyszą się lalki w różowych i niebieskich sukienkach, zaświecą się złote i srebrne orzechy... Pod choinką stoi pudełko, w niem cała wieś, albo całe miasto — albo cały pułk żołnierzy. Obok — królik siedzi na łamigłówce, a pajac w szpiczastej czapce oparł się o książkę w złoczonej oprawie. To wszystko będzie niedługo, w dzień wigilii — i będzie dużo śmiechu, dużo ciepła, zapach świeżych strucli, siana, nowe sukienki, szopka i dużo zabawek...

Wigilia bardzo niedługo... ja jadę w stronę szpitalika dla dzieci. Chyba czytelnicy moi zgadują, po co ja tam jadę!...

— Celnjemy rączki!

Taki chór głosików cienkich, pokornych, bezdźwięcznych wita mnie w progu sali. Dr. Schramm, który mi drzwi otworzył, wchodzi pierwszy. Za mną postępują dr. Czernik i dr. Hakiewicz.

— To chirurgia! — mówi dr. Schramm i zaraz prowadzi mnie do jednego z bliźszych łóżeczek.

— To *tuberculosis caries pedis*!

Odsłania koltderkę. Dziewczynka leży nieruchoma w swej białej koszulinie. Z pod fola koszuli widać nóżkę całą zagipsowaną, spowiniętą w bandaż. Obok łóżka ojciec, chłop w długiej, siwej sukmanie, patrzy jakoś stroskanie z pod ciemnej grzywy. Dziecko patrzy na „babcę”, ona ma swoją „doweczkę”, ale nie mówią nic, bo cisza panuje tu wielka i aikt me domysli się nawet, że w tych kilkunastu łóżeckach, ustawionych koło ścian, meczy się i choruje kilkanaście drobnych, małych dzieci. Spoglądam po sali — i wszędzie widzę na poduszeczkach blade malutkie twarzyczki. Jak one cichutko leżą, to opuszczone biedne dzieci. Żadno nie jęknie, żadno się głośno nie skarży. Ich małe duszyczki zrozumiały, że są pewne różnice społeczne, i te nawet jękną normują według takoy dochodów. Więc one są bardzo grzeczne i ciche i uczą się cierpieć bez skarg i płehu. Pomiędzy łóżeckami chodzi drobna, ciemno odziana postać kobieca. To siostra Lucya, tak zwana „starsza panna”. — Trzydzieści kilka lat jestem przy dziecicach! — mówi, uśmiechając się łagodnie — zreumatyzmowana już jestem i bardzo stara, ale... staram się robić, co mogę. Ja bardzo dzieci lubię!...

I patrzam na nią, jak delikatnie, jak troskliwie pochyla się ku tym maluchom a tak już wielkim nędzom, jak rozjaśnią się jej twarz zmęczona i blada pod osłoną klasztornej welonu, gdy takie biedne, małe, chore dziecko wyciąga ku niej rączkę — i podziwienie i cześć się czuje dla tego wielkiego kobiecego serca, które zamarło dla świata, a ożyło całe dla tych, którzy już od kolebki na nędzę i cierpienia są przeznaczeni. Dzieci zwracają ku niej swe sinutne, niespokojne oczy — i ta starszka w swej ciemnej zakonnej sukni jest wśród tych murów szpitalnych prawdziwym duchem o białej, jak opłatek twarzy, opromienionej wielką pięknoscią ofiarnego serca. A gdy tak chodzę pośród tych sal i tych małych łóżecek, odnoszę tu wrażenie olbrzymiej wielkiej ofiarności, nie tylko zakonnej, ale i świeckiej. Wrażenie to potęguje się z każdą chwilą, przy każdym łóżku tak czystem,

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a”

urządzam w magazynie pod firmą:

E. MACHAYSKI róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja
za zezwoleniem władzy

Wysprzedaż

towarów galanteryinych, perfumeryi, konfekcyi damskiej, etc.

Mikołaj Ludwig.

tak białem, i mimowoli ozuje się tu wysilek całej wielkiej oheci przyniesienia ulgi nędzy i nieszczęściu. Tu za tymi murami, pośród bezlistnych drzew ogrodu, stacza się cicha walka z cherubem śmierci, który co chwila zjawia się nad tym dachem szpitalnym. I tu od jego śmiertelnego technienia wyrwywa garstka ludzi dobrej woli, ciągle martwiejące i zanędzone pół-trupy, które biedni rodzice na szpitalny próg przynoszą.

Dziecko ożywa i rozwijać się zaczyna jak kwiat. Gdy wyjdzie z tego szpitala, ma już trochę sił do znoszenia dalszej nędzy i do borykania się z losem. Te dzieci, które mają w tej chwili przed sobą, mają na swych czołach piętno przyszłej nędzy i całozyciowej troski. To są wszystko już... wydziedziczeni — i w tem „całujemy rączki!“ — jakim witają wchodzących — jest meta tak strasznej i bolesnej musowej pokory — tak wielki smutek dziecięcej rezygnacji, że mimowoli staje przed nami pytanie — dlaczego? za co?

— To bardzo biedny chłopczyk! — mówi doktor Czernik — do niego nikt się nie zgłasza. Od dwóch miesięcy nikt się nie dowiedział — co się z nim dzieje.

Z pod kolderki widnie mały szkielecik o twarzy — obciążonej żółtą skórą. Z twarzy tej wyziewają oczy dobre, poczciwe, potulne. Chłopczyk leży, oddychając ciężko. Jest zupełnie opuszczony przez swoich — wszyscy o nim zapomnieli. Pochyliam się nad nim i zapytuję:

— Masz matkę?

— Mam! — odpowiada cichutko — mam i czworo rodzeństwa.

— Jesteś ze wsi?

— Nie, z miasteczka.

Rozmawiam z nim przez chwilę — on ożywia się — rad, że coś go wyrwywa z tego zapomnienia, jakim go zostawiono. Gdy już mam odejść, wola mnie szepcie.

— Pan! pan!...

— Oż mi powiesz?...!

Podnosi z wysiłkiem głowę od poduszki.

— Pani wie... ja mam także szwagra.

Chciał się czemś pochwalić. Ten „szwagier“ był dla niego widocznie pół-bogiem w domu. Gdy jednak wręgnę się coś bliższego dowiedzieć o tym szwagrze — dziecko złączone zamyka oczy i wyczerpane leży znów w milczeniu.

— To wszystko grzłica! — mówi dr. Schramm, wskazując na całą salę.

Grzłica i nędza.

— O! jeśli pani chce widzieć okaz nędzy galicyjskiego ludu, proszę za mną.

Doktorzy prowadzą mnie do innej sali.

Widok tu straszny. To są t. zw. „choroby wewnętrzne“, a więc krwawa dyzenterya, zapalenia płuc, gastryczna gorączka, katarzyska — słowem to wszystko, co pochodzi z głodu, nędznego odżywiania się, z braku zaspokojenia najpierwszych potrzeb ludzkości.

Pod oknem wyje i krzyczy mała idyotka, skrzywiona, strasznie masce potwora, robiąca wrażenie jakiegoś demona, wycelowanego na ziemię i skrzyżującego się buntowniczo z nieszczęściem. W kołyskach siedzą i leżą dzieci, podobne do widm, do trupów. Zdaje mi się, że wchodzę na omentarz, że te kołyski, to otwarte groby. Do jednej z nich prowadzą mnie lekarze.

— Niech pani patrzy, to dziecko ma ośm miesięcy.

Odsłaniają kolderkę. Przedemną leży szkielecik, powleczonej obwisłą ciemną skórą. Wklęsłe płuca z ciężkością pracują, aby pochwycić odrobinę powietrza. Oczy zamknięte. Jest to taka nędza, taka okropna nędza, to zagłodzone chłopskie dziecko, które jakiś chłop przyniósł w lecie jeszcze i zostawił „na przepad“ w tym szpitaliku, że słów brakuje, aby opisać ten mały cień, kounający od miesięcy, a który staranie lekarza chce do życia powołać. I stojąc tak u stóp tej kołyski, nasuwa się mimowoli pytanie: „czy to dziecko prosiło o życie?“ a jeśli już żyje, czy ono powinno być głodne, tak głodne, żeby aż dochodziło do agonii głodnej i tak strasznej...

— A to nasza Reginka — mówią mi lekarze, wskazując na małą dziewczynkę, siedzącą w łóeczku.

Owa Reginka, to opuszczone zupełnie dziecko, Rok temu przyniosła je jakaś kobieta, chora na zapalenie płuc, i podawszy fałszywe nazwisko i adres, pozostawiła, nie upominając się o nie zupełnie. Od tej chwili panna Reginka rezyduje w szpitalu bardzo pieszczona i lubiana przez wszystkich. W tem swojemu łóeczku robi wrażenie małego ptaszka w gniazdku. Szczebocze, kręci główką, nie troszcząc się, że nie ma nazwiska, nie ma stanu cywilnego, nie ma nie na świecie. Patrzy w okno, tam są drzewa, wprawdzie już bez liści, ale i tak ją zajmują. Patrzy na ludzi i śmieje się. Co z nią będzie? Ona nie wie i nikt nie wie. Trzeba ją będzie wreszcie oddać ze szpitalika gdzieś na wieś. Magistrat się nią zajmie. Będzie z niej kiedyś bosa, obdarta sługa, wystająca przed bramą lub jaka stróżowa, bita przez pijanego męża.

Biedna, ładna Reginka!...

Ale takich Reginek jest więcej w szpitaliku. Są i chłopcyki opuszczone, zostawione. Matka przyniesie, zostawi i zginie. Czy można jej mieć za złe? Ona sama najczęściej jest obdarta i bosa. Ona wie, że dziecku jest tam ciepło i dobrze. Ale nie na długo. Pójdą w świat i dla nich te chwile, spędzone w szpitaliku, będą zapewne najjaśniejszymi i jedynymi chwilami szczęścia w życiu. Tego zdania jest mała Reginka, siedzący niedbale wśród porzucanych poduszek.

— Chcesz wracać do domu?

Szpile kręci kędzierzawą główką.

— Nie chcę!... — mówi płaczliwie.

Przeszedł właśnie tracheotomię i jest na drodze do wyzdrowienia.

Obok leży mała, jak wosk żółta dziewczynka i jęczy cichutko.

— Co jej? — pytam, zbliżając się do jej łóeczka.

— Dwie godziny temu wyjęliśmy jej żebro i wytoczyli z niej dwa litry ropy — odpowiada dr. Schramm.

Dziecko jęczy cicho, żali się. Takich jęków dookoła pełno.

Cichutkie, drżące, nieśmiałe. Niektóre z dzieci mają w łóeczkach kolo siebie polamane koniki, stare zniszczone lalki. Jak one tułają do siebie te zabawki, jak one uśmiechają się do nich pomimo swych cierpień! A z innych łóeczek patrzy zazdrośnie inne dzieci. One także chciałyby mieć zabawki. Ale zabawek jest bardzo mało. Zaledwie jeden jakiś zepsuty kawałek na dziesięć łóeczek, na całą salę... Na środku sali siedzą rekonwalescenci w ciemnych szlafroczkach. Siedzą przed pustymi stolami. Czasem zakonnica przyniesie lamigłówek — i pozwoli przez kwadrans zabawie się dzieciom. Te cieszą się, rączki wyciągają się wreszcie ku upragnionej zabawce. Za kwadrans zabierają, niesą dalej, do innej sali, bo do szpitaliku nie nadsyła się zabawek, albo bardzo rzadko. A przecież wiecie chyba, czym są zabawki dla dzieci i dla... chorych dzieci. A one tam leżą w swych łóeczkach, opuszczone, ciche i smutne i czekają, aż przyjdzie na nich kolej i będą mogły bawić się popsutą lalką lub resztką polamanego konika!

I choćby znów moja „filantropia“ miała być narażona na brutalne szyderstwa, zwracam się do Was przedewszystkiem młode dziewczęta. W każdym familijnym domu znajdują się stare zabawki, trochę galanów, którymi można ubrać lalkę, jakiś książka z obrazkami, którą skleić można. Niech ta wigilia w szpitaliku św. Zofii będzie właśnie pod protektorem młodych dziewcząt Lwowa. Wy macie dużo czasu, zajmijcie się temi chorem, biednymi dziećmi. Do wigilii jeszcze daleko — gdy zechcecie, a wasze dobre serduszka i uczucia kobiece się zbudzą — wszystkie Reginki, wszystkie szkielety wygłodzonych, chłopskich dzieci, wszystkie opuszczone, zapomniane maleństwa będą miały gwiazdkę, która im przypominać będzie wspomnieniem na resztę życia. I nie tylko o zabawkach pomyślcie, ale i o ciepłej odzieży!

Z resztek waszych sukienek poszyjcie same ciepłe sukienki i trochę bielizny. Dzieci bowiem są przynoszone do szpitalika najczęściej w lachmanach, które ze względów higieny niszczyć należy. Gdy dzieci trzeba oddać ze szpitala, nie ma je w co odziać. A więc i trochę ciepłej odzieży szyjcie, ażeby taka Reginka miała w czem pojechać „na wieś“, która będzie pierwszym etapem jej życiowej katordgi. Pomyślcie, że niedużo — o parę ulic od was, kilkadziesiąt dzieci cichych, pokornych, mówi: „całujemy rączki!“ tym, którzy chcą przypomnieć sobie, że trzeba się dzielić, że ze zbytku strawy należy odjąć tyle, aby choć jedno stworzenie ludzkie nie umierało głodne moraliem i fizycznie.

Nad szpitalikiem roztacza garstka ludzi swe opiekunice skrzydła. Lecz do tej garstki choć w dzień wigilijny niech się przylęczą młode dziewczęta, których dusze powinny być wrażliwe na nędzę życia. Gdy one tę sprawę wezmą w swe ręce — jestem spokojna — wiem, że będzie jasno, ciepło, wesoło w szpitaliku św. Zofii w dzień wigilijny, że w każdym łóeczku będzie zabawka, choć stara i zniszczona, ale będzie. A sukienki poszyte służyć będą tym dzieciom, które opuszczają to schronienie. Bo tam, dzięki tej wielkiej ofiarności i pracy ludzkiej, częściej wychodzi na świat dziecko żywe i zdrowe, niż martwe w trumience złożone.

Zapolska.

Wszystkie dary proszę odsyłać na ręce dr. J. Schrammowej, ul. Sykstuska 22.

Odczyt Kisielewskiego.

Był to odczyt bardzo wykwintny — jako treść i jako forma. Sam prelegent, należący do tej „młodej Polski“, która coś tworzy, coś pisze, coś działa — przedstawił się już Lwówianom swemi „Karykaturami“. Ile tam było nerwu, ile siły, ile talentu — widzą wszyscy. „Karykatury“ — to najlepszy protektor Kisielewskiego. Jest jeszcze jego drugi utwór „W sieci“ — trochę chaotyczny, ale jeszcze silniejszy — trochę pokruszony, ale w tych pokruszeniach widać potężne bryły. Tam jest tyle takich

brył, że starczyć może dla innych dramaturgów na kilka sztuk. Kisielewski z nieopatrznością w młodości rzuca to wszystko na jeden wieczór. Co tam! starczy mi jeszcze... i starczy z pewnością. Ten — nie będzie szarpał innych. głu, ciskał się, dworował półpantom, aby doczekać się ich łaski. On będzie pracował, pójdzie na przebój — ma siłę — ma talent i choć nie wielki wzrostem, a już duży pracą i imponującą swą twórczością. Taką „młodą Polskę“ — rozumiem — ale krasnoludki z tekami, wyładowanymi poronionymi płodami i odgrzającą się, że coś tam kiedyś napiszą... To nie „młoda Polska“ — to — żadna Polska, to raczej zakała młodej Polski. Mówił więc wczoraj Kisielewski — mówił o teatrze japońskim barwnie i pięknie. Na introdukcję wybrał sobie opowieść o zwierciadłach Amaterasu i o tańcu gejszy Uzume, gejszy o czarnych żrenicach. Gejsza mówiła: „ja tańczę, a oni się śmieją“ — i z tego powstała japońska sztuka dramatyczna. Dalej prelegent rozwinął obraz powstania teatru w Japonii w XII. wieku, przeszedł całą jego fazę — usunięcie kobiet ze sceny i dał nam pojęcie o patryalistycznym pojmowaniu kultu scenicznego sztuki. Dowiedzieliśmy się, że na scenie w Japonii mężczyźni dają ton modzie i że żaden Mikado nie bywa w teatrze publicznym.

Dalej wiemy, że w teatrze japońskim jest... wesoło, a damy proszą słynnych artystów o podpisy na wachlarzach. O artystach, mówi p. Kisielewski, że są improwizatorami i zlekka zarysowawszy analizę dramatu i jego tworzenia, daje nam bardzo piękne porównanie o okwieconej wiśni. Na tem porównaniu, będącym klejnocikiem stylu, urywa i zaczyna swobodnym tonem snuć reminiscencje z wystawy paryskiej, na której widział teatr japoński importowany i ową głośną tragiczną Sadę Yacco. Tu należy podziwiać aktorskie zdolności p. Kisielewskiego. Niezmiernie ciekawie snuje cały dramat — zmienia głos, daje wyborne intonacje i udaje mu się w zupełności wywołać wrażenie, jakie zamierzał. Mimowoli widzi się tych aktorów, rozróżnia się ich metodę gry, niemal widzi się scenkę, na której w swych jaskrawych złotych przetykanych sukniach, tańczą całą serię dziwacznych, a niezmiernie poetycznych tańców. Orzyna wyobraźni dostrzega się drobna sylwetka Sady Yacco, która z kwiecica wisien robi w drobnych dłoniach piłkę i tańczy z tą wonną zabawką lekka jak motyl, patrząc w dal swymi aksamitnymi oczami. P. Kisielewski ma wielki dar barwnego opowiadania i nie zdarzyło mi się słyszeć w tym rodzaju odczytu, tak obrazowo ustawionego i podanego. Szkoda, iż sama osoba prelegenta nie zdołała ściągnąć liczniejszej publiczności. Wszak „Karykatury“ obudziły we Lwowie szczerze zainteresowanie. Dlaczego więc, interesując się dziełem, nie interesować się jego twórcą? Jedno jest nierozłączne z drugim, a prztem sam przedmiot o tych Japończykach, których cywilizacja przedstawia się nam, jak kunsztowne cacko mozolnie i mistrznie wykonane, zajmuje chyba i zastanawia. A jednak było — pusto, i niech żałują ci — co nie przyszli.

Zapolska.

Czas odnowić przedpłatę!
jeżeli kto nie chce doznać przerwy
w odbiorze dziennika.

Warunki przedpłaty:

we Lwowie za gruzień . . . 2 k. — h.

z jednorazową wysyłką:

na prowincyi za gruzień . . . 2 k. 20 h.

z dwukrotną wysyłką:

na prowincyi za gruzień . . . 2 k. 70 h.

Dostawa do domu we Lwowie 80 h,
Kaźda zmiana adresu . . . 40 h.

Kaźdy prenumeratorem otrzymuje bezpłatnie Bibliotekę „Słowa Polskiego“, złożoną z arcydzieł literatury naszej i obcej, w zbioru zgrupowanych tomach.

Obecnie wychodzą znakomite, a tak mało znane, „Wykłady Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej“.

Nowi prenumeratorem mogą otrzymać wysyłkę już tomy Biblioteki po cenie niższej, na okładce uwidocznionej.

Kronika miejscowa.

Lwów, 5 grudnia.

Jutro.

- 6 grudnia. Czwartek, Mikołaja. — Amfytokia.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godz. 4 minut 0.
- O godzinie 8 wieczorem w Stowarzyszeniu nauczycielek wieczorek muzyczny urządony staraniem p. Joanny Lasreckiej.
- O godzinie 7 wieczorem św. Mikołaj w „Skale“.
- O godzinie 7 1/2 wieczorem w Czytelnicy akademickiej posiedzenie Koła literackiego z odczytem akad. Mieczysława pt. „Jacek Malczewski“.
- O godzinie 7 1/2 wieczorem w Ognisku odczyt akad. Retsera p. t. „Chasydyzm“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Czwartek 6 grudnia: Zakład fizyologiczny (Piekarska

Bluzki, Halki, Trykoty, Serdaczki, Kamasze, Pończochy

poleca
napięcie
Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halińska 20.

52) godz. 7, prof. dr. A. Beck: „O mieśnięch i uerwach”. Szkoła im. Mickiewicza (Tarnopol 15) godz. 7, dr. B. Gubrynowicz: „O Henryku Sienkiewiczu”.

Sprawa Daszyńskiego. Wczorajszy *Przegląd* tłumaczy odcroczenie wykonania kary p. Daszyńskiego w ten sposób, iż jest ono skutkiem próśby o ulaskawienie, wniesionej przez zasądzoną postać do cesarza, a wobec czego wstrzymanie kary aż do załatwienia tej próśby jest zupełnie uzasadnione.

„*Naprzód i Słowo Polskie* — pisze w dalszym ciągu *Przegląd* — długo chyba przemilczają, że p. Daszyński podał prośbę o ulaskawienie do tronu cesarskiego, ponieważ sądzi, że takie udawanie się do cesarskiego ulaskawienia może zaszkodzić temu trybunowi socjalistów w oczach jego zwolenników i skompromitować go przy obecnych wyborach”.

Z naszej strony możemy stwierdzić tylko tyle, że nie mieliśmy nic do przemilczenia, podając wiadomość tak, jak ją nam i innym zresztą pismom zakomunikowano. Co się zaś tyczy rzekomego apelu p. Daszyńskiego do łaski monarszej, to *Przegląd* widocznie był mylnie poinformowany, gdyż sprawę tę dzisiaj *Naprzód*, znający ją chyba dość dokładnie, tak przedstawia:

„W sprawie tow. Daszyńskiego, w której orzeczono areszt trzytygodniowy, wniósł obrońca dr. Hesi oświadczenie umotywowane pismo i na podstawie aktów sprawy domagał się z rozmaitych powodów dopuszczenia do procedury karnej zażalenia nieważności w obronie ustawy. Minister po zarekwirowaniu aktów sprawy, poparł odpowiadający obronie, wskutek czego, według procedury karnej, trybunał kasacyjny w Wiedniu na wzmocnionej sesji, po przesłuchaniu generalnej prokuratury, ma wydać definitywną i nieodwołaną uchwałę, czy to zażalenie nieważności jest w swych szczegółach rzeczywiście uzasadnione. Tak więc ostatecznie w kwestyi tej rozstrzygać będzie sąd, a nie żadna władza „administracyjna”.

Nowowybrany rektor uniwersytetu lwowskiego profesor dr. Bronisław Ignacy Kruczkiewicz, urodził się dnia 29 maja 1849 w Ruskowie pod Dembiczem, Nanki gimnazjalnie pobierał w Tarnopolu, gdzie w roku 1868 złożył egzamin dojrzałości, poczem zapisał się na uniwersytet Jagielloński. W roku 1873 ukończył uniwersytet i wstąpił do służby rządowej jako zastępca nauczyciela. Otrzymał stypendium, udał się na studia do Wiednia, gdzie bawił jedne półrocze i do Lipska, gdzie przez cały rok studiował filologię klasyczną. W r. 1874 uzyskał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora filozofii, a w roku 1876 mianowany został rzeczywistym nauczycielem gimnazjalnym. W rok później na podstawie prac „O cenzurze Apolloniusza Klaudyusza Słepego w latach 312—308 przed Chr.” i „O filozofii L. Annusa Seneki” habilitował się na docenta filologii klasycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1888 mianowany został po śp. Węclewskim, nadzwyczajnym profesorem filologii klasycznej na uniwersytecie lwowskim, w r. 1890 zaś profesorem zwyczajnym. W roku 1893 był dziekanem wydziału filozoficznego. Napisał wiele rozpraw z zakresu filologii klasycznej w języku polskim i niemieckim.

Konflikt pomiędzy p. Czelańskim i publicystą lwowską pozostał w zawieszaniu. Wczoraj przedstawienie „Rigoletta” przeszło spokojnie. Publiczność uszanowała treść debiutantki p. Markowej i pełnym taktu zachowaniem się swoim dała naukę p. Czelańskiemu, iż teatr jest przybytkiem sztuki, a nie areną samowoli. Teraz już zależy od dyrekcji załatwienie do reszty sprawy, którą rozognił sam p. Czelański swoim brakiem taktu. Cule to zażalenie przyniesie tylko zbawienne rezultaty i będzie służyło za przestroję w dalszej karierze p. Czelańskiego. Ponieważ sprawa ta schodzi na tory osobistych zamięszek — zamykamy dla niej na razie szpalty naszego pisma.

Stanisław hr. Rzewuski, którego dziś pierwszą korespondencję z Paryża pomieszczamy — przyrzekł nam stałe swoje współpracownictwo. Hr. Rzewuski jest obecnie redaktorem *Gaulois*, gdzie jego literackie krytyki są bardzo wysoko cenione i cieszą się uznaniem. Rzewuski jest niezmiernie utalentowanym autorem dramatycznym. Jego sztuki, jak: „L'Imperatrice Faustine” i „Tibere à Caprée” grane były po kilkadziesiąt razy w teatrze „Porte Saint Martin”. Sztuki te odznaczają się nadzwyczajną siłą i nerwem scenicznym, powieści zaś Rzewuskiego, jak „Alfredine” albo „Doutte” mają w sobie wiele subtelnej analizy kobiecego serca. Rzewuski jest człowiekiem niezmiernie wykształconym mimo młodego wieku i liczy się do powag w świecie literackim we Francji.

Ludzie nie-ludzie. Kto chce zobaczyć takie potworne i wynaturzone okazy, niech idzie na ulicę Hoffmana i asystuje przy zwłoczce cegły na budowę gimnazjum do ogrodu Hillicha. W czasie pogody wóz z ciężarem zagrzeźbiony na tej drodze, o co dopiero w jesienne deszczach! Od godziny 6 rano do 6 wieczór dzieją się tam rzeczy, których dokończ przechoździ ludzkie pojęcie. Byliśmy świadkami tak potwornego katowania koni, które dobywają ostatnich sił, aby wozy z cegłami wyciągnąć z błota, iż okoliczni mieszkańcy nie mogą wytrzymać w swych mieszkaniach, a dzieci z płaczem chronią się w kąty, nie mogąc znieść

wrzasków niehumanicznych i uderzeń białej ręki, jakimi woźnicy kują nieszczęsne zwierzęta. Po pięciu tych potworów zbiera się równocześnie i tak — jeden z nich kopie konia w brzuch, drugi bije po głowach, inny smaga batem po grzbiecie — jeszcze inny bije biczem po nogach. Konie okryte pianą i potem — padają — razy ponowne zrywają je natychmiast. Skoro ktokolwiek ujmie się za krzywdzonymi zwierzętami, zostaje obsypany gradem obelg. Gdzież policja? gdzież jest Towarzystwo opieki nad zwierzętami? Za granicą odstawionoby natychmiast na policyę tych fludników, zapominających o tem, że są ludźmi i że te katowane przez nich zwierzęta są wobec nich o wiele wyższymi i szlachetniejszymi twórcami.

Towarz. politechniczne urządziło wczoraj wycieczkę do fabryki odlewów żelaznych „Perkun”. Zwiedzanie fabryki trwało przeszło dwie godziny. Oprowadzał gości p. Ramult, wiceprezes rady nadzorczej i inżynier fabryki Szayok.

Naukowe kółko („Nauczny kółko”) towarzystwa „Akademicka Hromada” ukonstytuowało się na bieżący rok w następujący sposób: Przewodniczącym kółka wybrano ak. Teofila Mełenia, a sekretarzem ak. Józefa Czajkowskiego. Naukowe kółko rozpadła się i w tym roku, jak i w poprzednim na pięć sekcji: literacką, historyczną, społeczną, przyrodniczą i filozoficzną. W literackiej sekcji wybrano przewodniczącym ak. Iwana Bryka, sekretarzem ak. Zenona Kurelę; w historycznej przewodniczącym ak. Bohdana Barwińskiego, a sekretarzem Józefa Czajkowskiego; w społecznej przewodniczącym ak. Włodzimierza Starosolskiego, sekretarzem ak. Iwana Jaremałowicza; w przyrodniczej przewodniczącym ak. Eugeniusza Boczaszyskiego, sekretarzem ak. Fedora Prymaka; we filozoficznej przewodniczącym ak. Teofila Mełenia, sekretarzem ak. Aleksandra Paszkiewicza.

P. Neptun był chory wczoraj i trzech masażystów musiało go doprowadzić do zdrowia. Położył się na przeciagu i zawiął go. Kto jest pan Neptun? Mądry lew morski z tej nadzwyczajnej trupy, która się produkuje w Colosseum. Wszyscy już we Lwowie znają i interesują się temi mądremi zwierzętami, których inteligencja jest zdumiewająca. Pan Neptun zdrow, obejmuje dziś swoją rolę, którą wykonywał z całym zamilowaniem.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 4° R.

Kronika policyjna. P. Włodzimierzowi Anc, rewidentowi magistratu, zamieszkałemu w ulicy Rzeźbiarskiej pod l. 1 A, skradziono z ganku mokrą bieliznę, wartości 40 złr. — Abrahamowi Mościckowskiemu Stockmanowi, kupcowi z Tarnopola (w Rosji), skradziono podczas noclegu w hotelu, przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 5, pularę skórzaną z kwotą 80 koron. — Z przedpokojów komendy korpusowej, skradziono wachmistrzowi, Janowi Guszczak, płaszcz wojskowy. — Przy placu Gołuchowskiego pod l. 7 dobieżeli się złodzieje do magazynów kupca A. Winnika, a spłoszeni nadejściem stróża nocnego, pozostawili narzędzia i zbiegli. Rozbite kłódki wraz z narzędziami, złożył stróż nocny w policyi. — Między godz. 10 a 12 w południe otworzone mieszkanie prawnika, p. Ludwika Baczyńskiego, przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 28. i zabrano mu całą garderobę. — Na placu Maryackim aresztowano notowanego złodzieja, Władysława Wojaszkowskiego, w chwili, gdy chciał skraść z kieszeni p. Z. Rawicz, pugilares z kwotą 33 koron. — P. Zygmuntowi Paszkowskiemu, skradziono z kieszeni palt, wiszącego na sznurkach w restauracji Adolfa Recha, przy ulicy Kleparowskiej, pugilares z kwotą 9 kor. 84 hal., kradzieży dokonł jeden z gości. — W ulicy Leona Sapiehy, aresztowano L. Jarosławskiego, zarobnika, a kradzież belki, którą skradł na budowie w ul. Krzyżowej.

Zgubiono. W drodze z ulicy Staszica do głównej kasy krajowej, zgubiła wdowa, p. J. Kokocińska kuit na pensję. — P. Jetti Schmel, zgubiła w ulicy Ossolińskich pakiet, zawierający pięć obrazów (sztychów) — Fedko Muzyka zgubił popołudniu książeczkę galic. Kasy oszczędności, opiewającą na 140 koron. — W drodze z Rynku na ulicę Kopernika, zgubił kuśnierz Wolf Landau damski kołnierz z krymskich buranów.

Znaleziono. P. Eustachy Żebrowski złożył w policyi pugilares z drobniagami na placu Św. Jura.

Spłoszone konie. Konie rzeźnika, Michała Ustawy, pozostawione bez dozoru na placu Krakowskim, ruszyły z kopyta i wpadły na stragan, gdzie zbiły garnków za przeszło 10 złr. Przerazone krzykiem straganiarce, puściły się dalej i zatrzymały się na latarni miejskiej, którą przewróciły. — Drugi wypadek podobny zdarzył się w ulicy Halickiej około godz. 10 rano. Konie miejskie, zaprzężone do powozu przydywanego, spłoszyły się i uszkodziwszy nieznacznie terminatora, Józefa Seilera, utknęły na skrzynce poczłowej, którą zgłotły i zerwały z muru.

Kronika krajowa.

Przemysł. Sąd krajowy wyższy we Lwowie nie przychylił się do wniosku Izby radnej sądu obwodowego w Przemyslu: wypuszczenia na wolność p. dr. Liebermana za kaucją. W obec tej decyzji, pozostanie p. dr. Lieberman nadal w areszcie śledczym.

Pod zarzutem ciężkiego pobicia wyborcy z V. kurii za to, że nie głosował przy prawyborach na listę robotniczą, przyaresztowano onegdaj trzech robotników. Dwóch wypuściła policja po przesłuchaniu w komisaryacie, trzeciego Szczepańskiego odstawiono do sądu.

Prof. uniw. lwowskiego p. dr. Siemiradzki wygłosi w niedzielę odczyt pt. „Jak powstały góry”. W „Sokole” odegra dnia 9 b. m. „Kółko amatorów” sztukę ludową „Kiliński”.

Złodzieje nie próżnują. W nocy z 3 na 4 b. m. wybito przy ulicy Kazimierzowskiej otwór w murze na meter grubym realności l. 19 i zabrano ze składu sukien Chany Weissbergowej towary wartości około 300 kor. Złodzieje pracowali co najmniej kilka godzin nad wycięciem otworu. Pracowali bez obawy, gdyż w środowisku nie ma nocy posterunków policyjnych.

Ogień piwniczny powstał 3. b. m. w domu l. 5 przy ul. Cichej. Nim straż pożarna nadarzyła, ugasił domownicy ogień.

Z Glinian. Serya pożarów rozpoczęła się u nas przed dwoma tygodniami. Zgorzały na Zamościu 4 gospodarstwa. Onegdaj znów na tem samem przedmieściu zgorzało znów około 10 gospodarstw (26 budynków). Ogień, zdaje się, był podłożony.

Osiadł tutaj adwokat dr. Lindenbaum z Przemysła.

Nowa rada gminy dotychczas wcale nie daje znaku życia. Błoto i ciemność egipskie panują, jak przedtem, niepodzielnie w mieście; ponadto niechlujstwo po domach, brak ustępów i t.d. nie pozwalają przejść przez niektóre ulice, bez niebezpieczeństwa zarażenia się lub przynajmniej kataru. Szkoła ludowa dotychczas nie ma własnego budynku i mieści się w wynajętych ubikacjach, nie odpowiadających wcale wymaganiom. Już czas, aby rada gminna zajęła się sprawą budynku szkolnego, zwłaszcza, że grunt już od dawna wyznaczony, a dotychczas Wydziału krajowego jest zapewniona.

Dziwny handlarz pojawił się u nas. Otóż niejaki Kutryjer, kaciernik z Rosji, bierze na siebie wszelkie grzechy za małą opłatą kilku złotych od osoby. Na lep sprytnego wykpięgroza poszło już kilku tutejszych żydów, uwalniając się w ten łatwy sposób od... grzechów. Już czas, aby władze wglądały w tę sprawę i zajęły się tym handlarzem.

Ciekawy rodzaj zarobkowania wymyśliła Kasa chorych w Bóbrce. (Gliniany należą do okręgu bobreckiego).

Otóż wspomniana Kasa chorych zapomina supełnie o swoim celu; prawie u wszystkich majstrów tutejszych są terminatory i czeladnicy niebezpieczni w Kasie; natomiast tam, gdzie chodzi o ściąganie należności, Kasa postępuje z nieubłąganą surowością, nie troszcząc się wcale o podstawę prawną. W roku 1895 założono tutaj „Kasę pożyczkową”, której zawiadostwo walne zgromadzenie poruciło płatnym dyrektorem. Ci w pierwszym roku nie pobierali żadnej płacy, z powodu deficytu kasowego. (Gliniany w tym roku zupełnie się spalili). W roku 1896 po 5 zł. miesięcznie, a w r. 1897 po 10 zł. miesięcznie; dopiero od roku 1898 po 360 zł. rocznie. Tymczasem Kasa chorych w r. 1898 nakłada na Kasę pożyczkową obowiązek płacenia 5233 zł. rocznie, a więc za trzy lata wstecz 158 zł. Dyrektorowie zrobili rekurs do namiestnictwa przez starostwo w Bóbrce, zasłanując się reskryptem ministerstwa, że osoby, zawiadujące własną instytucją, nie podlegają ubezpieczeniu, lecz Kasa chorych, nie czekając wyroku, trzy razy egzekwowała swą należność, pobierając każdą razą po 16 zł. tytułem kosztów. Po długich ceregielach Kasa chorych postawiła Kasie pożyczkowej ultimatum, żądając 300 zł. ryczałtem aż po rok 1899. Wobec tego zaś, że ubezpieczeni przez pięć lat żadnej korzyści nie mieli, rzeka się Kasa 97 zł. Wymiar premii jest obliczony od 540 zł. rocznie. Decyzji namiestnictwa nie ma do dnia dzisiejszego. — Pokrzywdzone towarzystwo jest bezradne, gdyż niezłożenie 203 zł. w ciągu 8 dni pociągnie egzekucję 300 zł.

Z życia młodzieży. We środę 5m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni akad. odbędzie się V. posiedzenie Kółka krajowego. Na porządku dziennym odczyt akad. E. Mościckiego pt. „Stan ekonomiczny Galicji”.

We czwartek 6 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się tamże posiedzenie Kółka literackiego, na którym akad. Maczewski odczyta pracę pt. „Jacek Malczewski”.

W lokalu Stowarz. nauczycielek odbędzie się we czwartek 6 b. m. wieczorek muzyczny.

Teatr miłośników sceny urządzi 9 b. m. uroczysty wieczór „Św. Mikołaja” dla dzieci, połączony z teatrykiem „Podlotków”. W skład programu wchodzi koncert orkiestry dziecięcej i zabawy dla dzieci. Odegrany zostanie również obrazek w 1 akcie ze śpiewami Z. Mrozowskiej pt. „Pod obce niebo”. Podczas zabawy koncert muzyki 30 pp. Wstęp na salę 50 ct., dzieci i studenci placą połowę.

W Ognisku kobiet ulica Jagiellońska 11. odbędzie się we czwartek, d. 6 b. m. doroczne walne zgromadzenie, na które wydział wszystkich szan. członków zaprasza. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Koncert na cele dobroczynne. Dnia 10 b. m. odbędzie się w sali Domu narodowego koncert, z którego cały dochód przeznaczony na wsparcie dla wdów i sierót ubogich, zostających pod opieką Towarzy-twa imienia św. Salomei. Komitet państwa stara się gorliwie, aby program był ciekawy i urozmaicony, to też koncert zapowiada się świetnie, gdyż najwybitniejsze sily artystyczne, obiecały swój współudział. Dość wymienić zaszczytnie znane nazwiska pań: Ottawowej, Merklowej, D'Esten; pp. Wolfstuhla, Siatka, Daszkowskiego i Hayeka. Bliższe szczegóły i program podamy za dni kilka.

Z Kasyna miejskiego. We wtorek 11 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w salach Kasyna miejskiego staraniem Tow. prawniczego zebranie towarzyskie, podczas którego przegrywać będzie muzyka 30 pp.

Towarzystwo „Młoda sztuka” odbędzie w piątek 7 b. m. walne zgromadzenie, na które zaprasza swych członków, jakoteż osoby interesowane — ul. Kopernika l. 9, lokal Towarzystwa właścicieli realności, godzina 7 wieczorem.

Berta Reissnerówna, dr. Adolf Rozen, zaręczeni. Przemysł. — Tarnopol.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego:
We środę 5 b. m. po raz pierwszy: „Czerwona toga”, sztuka w 4 aktach M. Brieuxa.
We czwartek 6 i w piątek 7 b. m. „Czerwona toga”, sztuka w 4 aktach M. Brieuxa.

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIE MOWIĄT DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA
Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność” w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya”**. — Pudełko 35 centów.

Bronisław Grabowski. Jarosław Vrehlicky i jego dramat „Bar Kochba“, kartka z współczesnej literatury czeskiej. Warszawa 1900.

Zasłużony sławista pozostaje z najznakomitszym poetą czeskim w przybliżeniu od lat 25 i był jednym z pierwszych, którzy tego imię roznieśli po słowiańszczyźnie. W pierwszej części swej pracy zaznajamia nas z życiem Vrehlickiego, wplatając mnóstwo wspomnień osobistych, bronią poety przed zarzutami, jakoby był za nadto uniwersalistą i lub słabym dramaturgiem i wojując nie tylko z modernistami czeskiemi w rodzaju Karaska, lecz niepotrzebnie także z profesorem Massarykiem.

W drugiej rozbiera prof. Grabowski obszerniej epopeję w formie dramatycznej, opiewającą bohaterką walkę judejczyków z najeźdźcą rzymskim. Podaje szerokie streszczenie, ilustrowane tłumaczeniami z czeskiego i jest pełen uwielbienia dla opracowania bohaterki tematu, tak nie liczącego z wiekiem, w którym samo poruszenie podobnych tematów naraża już na szykany i podejrzenie. Ale „Bar Kochba“ stanowił jedno z marzeń młodzieńczych poety o wielkiej epopei wszechludzkiej, która rozsypałaby w szczytki, posypała na literaturę czeską deszcz brylantów.

Pełną entuzjazmu pracę p. Grabowskiego czyta się z prawdziwym zajęciem i pożytkiem. (w.)

Tablica poglądowa do nauki historii literatury polskiej w gimnazyach, szkołach realnych i seminarjach nauczycielskich, ułożył prof. Artur Passendorfer.

Pod tym tytułem pojawiła się w tych dniach „tablica“, w wygodnym, formacie, mogącym zakryć ścianę lub podłogę, publikacja, dająca systematyczny przegląd literatury naszej na tle literatury sztuki powszechnej oraz najważniejszych zdarzeń cywilizacyjnych i politycznych, które na rozwój piśmiennictwa wpłynęły.

Tablica ta mogłaby młodzieży i ludziom, zajmującym się historią literatury, rzetelną oddać przysługę; dozwala ona jednemu rzutom oka objąć każdy okres piśmiennictwa w związku z konglomeratem jego przyczyn i w porównaniu z zagranicą, gdyby miejscami nie stawiała na przeszkodzie dziwna niedbałość autora, a zawsze — tendencyjność jego, będąca następstwem prądów, płynących „z góry“ za pośrednictwem znanego podredaktora p. Tarnowskiego. Zdumiewającym up. jest pominięcie przez autora ludzi tak zasłużonych około powstania sceny polskiej, jak Bogusławski, Kamiński, gdy wymieniał nazwiska drugo- i trzeciorzędne, a już wprost tendencyjną jest traktowanie literatury najnowszej. Niezapomina autor o całej litani pisarzy konserwatywnych, choćby ich talent i wpływ literacki ograniczał się do minimum, natomiast nie istnieje dla niego Asnyk, na którym wychowała się cała generacja poetycka, ani Konopnicka, ani Prus, ani Orzeszkowa. Z krytyków wymieniony jest tylko Klaczko, pisarz zdolny, z którego naszej literaturze nie, ale to nie nie zgola nie dał, prócz fałszywych prośb o przyszłość malarstwa polskiego, demokracji polskiej i kilku rozpraw francuskich, oprócz niego nikt w dziedzinie krytyki nowszej nie istnieje. Czy to zgodne z „nauką“? (w.)

Cudotwórca, sztuka pana Wilhelma Feldmana, — która cieszyła się tak wielkim powodzeniem w Warszawie, grana będzie w sobotę w teatrze krakowskim.

Nakładem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, wyszło nowe wydanie powieści Maryi Rodziwiczówny „Szary proch“ z przedmową Piotra Chmielewskiego i portretem autorki. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie. Kraków 1900. Str. 200.

„Szkołnictwo“ organu nauczycieli ludowych wyszedł numer 34., który zawiera: Żądamy instrukcji. — Jaką powinna być szkoła ludowa. — Choroby nerwowe i umysłowe u dzieci szkolnej. — Szkodliwe skutki korepetycji. — Szalone pomysły. — Gdzie winowajca. — Bij Stańczyka i jego fagasów. — Nasze emerytury i zaopatrzienia. — Wiadomości potoczne. — Piśmiennictwo. — Ogłoszenia.

Zbiory domu Matejki zostały zubożone trzema ołówkowymi szkicami Matejki i dwoma szkicami Grabowskiego, dedykowanymi Matejce.

Oskar Wilde, morderca i esteta angielski zmarł w Paryżu. Wzniecił swą miłością dla sztuki wieczne skandale, a morfiną zgubił swój niepospolity zresztą umysł. Pisał bardzo delikatnie i subtelne obrazki i przynajmniej talentem okupował zmieszanie, jakie wywoływał na świecie w roli estety.

Rozmaitości.

Smutne skutki gniewu. Panna Thylda jest bardzo ładną, ale bardzo gniewliwą osobą. Będąc artystką mimiczną, musi zadawać gwałt swoim nerwom na scenie, bo skazana na ciągłe milczenie, tylko gestami może wyładowywać swój gwałtowny i łatwo zapalny temperament. A kobiecie odebrać możność wykrzyżenia swego gniewu, jest to skazać ją na piekielne męczarnie. Panna Thylda od pewnego czasu występuje w Paryżu, w balecie Vatteau w towarzystwie alynej Lyane de Pouysa, która jest artystką w wolnych chwilach i odznacza się nie tyle talentem, ile tu-

letami i klejnotami. Damy te nie mogą ścierpieć się wzajemnie i robią sobie tysiące afrontów i przykrości. W ostatnich dniach jednak nienawisć „artystek“ doszła do zenitu. Panna Thylda, grając rolę rozkochanego księcia, uszczypała do krwi piękną Lyane przedstawiającą rolę pani de Parabere. Lyane nie pozostała dłużną i tańcząc menueta, oddała uszczypnięcie za uszczypnięcie. Po tak mało parlamentarnem wyrażeniu swych uczuć damy polecały, jak szalone do swych garderób. Thylda jednak pragnęła wyrazić swą rywalce ostatni szczyt pogardy i z całą siłą zatrzęsła drzwiami swej garderoby. Lecz — oto — nastąpiła katastrofa. Drzwi przycięły i zgruchotały dwa palce u ręki rozgniewanej artystki. Smutne, smutne skutki damskiego gniewu!

Amerykańskie panny odznaczają się eksentrycznością. To wiadome. Małżonki zakładów szczególnie jest u tych dziewcząt wysoko rozwinięta. I tak przycięły one czynny udział w szalonych zakładach, jakie wywołały w Ameryce wybory na prezydenta. Do jakiego stopnia szaleństwa doszły te zakłady, wystarczy uświadomić, iż są tacy, którzy wskutek przegranej musieli pozbyć się całego swego majątku, inni musieli uciąć sobie nogę lub rękę i pozostali kalekami na całe życie. Panny amerykańskie, dbały o swoją urodę a przeciwniczki Mac Kinleya, przegrały inne rodzaje zakładów.

I tak — jedna z nich założyła się, że jeśli przegra, będzie tańczyła w białej dzień w stopniach pałacu kongresu. Gdy przegrała, przeciwniczka nie chciała zwolnić jej z przegranej. Piękna miss musiała wykonać baletowe „pas“ na schodach, wiodących do pałacu. Tłumy przechodniów zanosili się ze śmiechu, a panna, tańcząc, płakała ze złości. Dwie inne musiały opłacić swoją przegraną w inny sposób. Oto musiały spłować znaczny zapas drzewa stepioną i wyszczerbioną piłą i to na ulicy w biały dzień. Panny płakały — całe ich dłonie pokryte były pęcherzami. Całe miasto Treton zbiegło się patrzeć na to pilowanie drzewa. Te przynajmniej mają dużo czasu do stracenia!

Niezwykłe surowe przepisy dla fryzjerów, cyrulików, golibrodów wydano obecnie w Berlinie. Są one jednak bardzo logiczne i umotywowane. Wywołała te przepisy rewizja fizyka berlińskiego po tak zwanych rasir i frisir salonach. I tak — wolno przyjmować do golenia i strzyżenia klientów, dotkniętych chorobą skórą, tylko wtedy, gdy ci klienci posiadają własne utensylia i bieliznę. Największy nacisk położono na czystość brzytwy, grzebieni i szczotek, które muszą być po każdym użyciu zanurzane w gotującej się mydlanej wodzie i spirytusem czyszczone. Ręczniki muszą być zawsze czyste używane. Przed obsłużeniem klienta, fryzjer czy golibrodz musi umyć sobie ręce. Nie wolno używać pędzli do mydlenia bród, puszków do pudru i gąbek, gdyż to są rozsadniki bakteryj. Puder powinien być posypywany kawalkiem waty innym dla każdego klienta, a po użyciu wata owa spalona. Wraz ze skaleczenia ranka powinna być założona wata, załepiona bibułką i plasterkiem. Przepisy te zostały już wprowadzone w życie przez fryzjerów i rasury w Berlinie.

Z sali sądowej.

Przemysł, 4 grudnia.

(Cicha spółka).

Spółka cicha, złożona z Raucha, Verständiga i Neuschillera zasiadła onegdaj na ławie oskarżonych, aby przed trybunałem orzekającym zdać sprawę z szeregu kradzieży, popełnionych na szkodę szklarza, p. Lauba. Rauch, także szklarz, namówił Verständiga i Neuschillera, zatrudnionych w pracowni Lauba, aby ze składów ich przynęcała zaopatrywali go w szkło, za co otrzymywali wynagrodzenie odpowiednie ilości i jakości skradzionego towaru. Tym sposobem Rauch zaopatrywał się w materiał wyborowy bardzo tanio i stał się dla Lauba niebezpiecznym konkurentem. Przypadek zdarzył, że nieczyste manipulacje spółki wyszły na jaw przy interesie, który Verständig, rozszerzając pole swej działalności, zawarł na własną rękę z kupcem z Turcji. Verständig przysparzy do muru, zdradził istnienie spółki i odkrył niektóre kradzieże, obarczając sumienie Raucha. Przegląd pobieżny magazynu przekonał Lauba, że ułotniło się towaru za jakich 2000 kor.

Rauch i Verständig zaproponowali wtedy Laubowi ugodę, oświadczając gotowość zwrotu 380 kor. Laub przystał, kalkulując, że lepszy rydz, jak nie. Niestety, skończyło się na obietnicy. Rozgniewany tem Rauch, oddał sprawę sądowi.

Przy rozprawie Rauch i Verständig wyparli się wszystkiego, opierając swą obronę na bezwzględnej negacji, natomiast Neuschiller, skruszony okolicznym przyznaniem, zakopał Raucha i Verständiga. Trybunał zlikwidował spółkę, zabezpieczając bezpłatne kwatery i wypoczynek Verständigowi na miesiąc 3, Rauchowi na 2, a Neuschillerowi na 3 tygodnie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 5 grudnia.

Otwarcie Akademii sztuk pięknych.

Kraków. Uroczyste otwarcie Akademii sztuk pięknych odbyło się dziś o godzinie 10 rano w obecności ministra oświaty Hartla, namiestnika hr. Pińskiego oraz reprezentantów władz wojskowych i cywilnych. W uroczystości wziął także udział delegat uniwersytetu lwowskiego, dr. Antoniewicz.

Pierwszy przemawiał minister Hartel. Mowę ministra powitano hucznymi oklaskami.

Drugi zabrał głos dyrektor Fałat, dziękując ministrowi za jego starania i poparcie, jakimi otaczał akademię. Mowca zakończył mowę okrzykiem na cześć cesarza. W mowie swej zachęcał mowca uczniów akademii, aby kochali sztukę polską.

Po rektorze drze Jakubowskim, zabrał głos jeszcze raz dyrektor Fałat i wezwał młodzież, aby szła śladami wytkniętymi przez Grottingera i Matejkę.

Po dyrektorze Fałacie zabrał głos dr. Antoniewicz, delegat uniwersytetu lwowskiego.

Imieniem uczniów przemówił p. Karol Fried.

Minister zwiędzał następnie rozmaite instytucje humanitarne i zakłady naukowe.

Uroczystość otwarcia akademii zakończyło przyjęcie, urządzone przez akademię w Grand hotelu. Wieczorem obiad u ks. biskupa Puzyny.

Ruch wyborczy.

Kraków. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborcze pod przewodnictwem p. Klemensiewicza. Na zgromadzeniu tem postanowiono, że nad potrzebą reformy w statucie Koła polskiego, zgromadzenie miało charakter informacyjny. Żadnych uchwał nie powzięto.

Stypendyum im. Imeretyńskiego.

Petersburg. Szlachta ufundowała ku uczczeniu pamięci Imeretyńskiego stypendyum przy instytucji politechnicznej w Warszawie.

Podejrzane indywiduum.

Bruksela. Policja aresztowała wczoraj wieczorem pewne indywiduum w królewskim pałacu zupełnie nieznane, które dostało się do wnętrza pałacu pod pretekstem, iż chce naprawiać rury gazowe. Śledztwo w toku.

Budżet Ameryki.

Waszyngton. Sekretarz skarbu ogłosił doroczne sprawozdanie z wydatków i dochodów państwowych w ostatnim roku obrachunkowym, kończącym się z dniem 30 czerwca 1900. Dochody wynosiły w tym roku 669 milionów dolarów, wydatki 590 mil. dol. Dochody, w porównaniu z rokiem poprzednim, wzrosły o 58 mil. dol.

Na rok 1901 obliczono dochody w kwocie 687 mil. wydatki 607 milionów, a rok 1902 preliminowano dochody 716 milionów, wydatki 690 dolarów. Wywóz ze Stanów Zjedn. w tym roku zwiększył się. Ilość emigrantów przybyłych do Ameryki w wspomnianym roku obrachunkowym wynosiła 448.572 osób.

Kanał Nicaragua.

Waszyngton Mc Kinley przesłał kongresowi sprawozdanie komisji dla budowy kanału wzdłuż cieśniny panamskiej. Komisja wyraziła się jednoznacznie za budową tego kanału na linii „Nicaragua“, która jest najdogodniejszą do wykonania. Administracja budowy mają się zająć Stany Zjednoczone, które będą współwłaścicielem tego kanału. Koszta budowy obliczają na 200 milionów dolarów, podczas gdy koszta kanału przez Panamę wynosiłyby 150 milionów dolarów. Długość tego kanału wynosić będzie 186 mil ang. Budowa ma potrwać 10 lat.

Wiści z Transvaalu.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Durban pod datą 29 listopada, że oddział złożony z 50 dobrze uzbrojonych Boerów zrabował pewną miejscowość koło Ladysmith. Osoba, która padła ofiarą tego rabunku, przybyła do Ladysmith, opowiedziała, że widziano w okolicy drugi podobny oddział Boerów.

Sytuacja w Chinach.

Londyn. Standard donosi z Tientsinu pod datą 3 bm.: Dwa Chińczyków usiłowało wysadzić w powietrze tutejszy arsenał.

Times donosi z Szangaju, że Rosjanie objęli służbę pocztową w Niutschwang i ogłosili, że biorą w ręce ściąganie podatku gruntowego.

Wiedeń. Cesarz przybył dziś rano z Budapesztu do Wiednia.

Ostrzeżenie!

Znane z dobroci **tutkie cygaretki Rudolfa Herliczki w Krakowie** są licznie naśladowane, wobec czego amatorowie prawdziwych dobrych tutek raczą żądać wyraźnie **z fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie**, które w każdym handlu lub trafice są do nabycia.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Obronca w sprawach karnych

Dr. Rudolf Mantel

otworzył biuro w Tarnopolu, ulica Miokiewiczza (Pańska). 6684

Dr. Kazimierz Kruszyński

w chorobach płuc i gardła ordynuje od 3-5 po południu
ul. Akademicka 16, I. piętro.
Telefon 169. 6368

Dr. Kazimierz Krygowski 6566

przeniósł kancelaryę adwokacką we Lwowie do domu pod
I. 3. (I. piętro) przy ul. Teatralnej (w pobliżu Katedry).

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9-12 i od 2-5 6606

ulica Jagiellońska nr. 13. 2. piętro.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer 6406

Dr. WEIN

ord. 3-5 pop. ul. Bernsteina I. 6. Telefon 693.

„Barbera“ Pastyłki-Sagrada.

Środek przeczyszczający, który wzmacnia żołądek.

Wypróbowany skutecznie. Używają go sami i zalecają
najwybitniejsi profesorowie i lekarze, jako pewny, łagodny
i regulujący środek na przeczyszczenie. Pudełko
kor. 2-40 próbka 70 h. Jeżeli gdzieś dostać nie było
można, należy sprowadzić z apteki „pod św. Duchem”
(zum heiligen Geist) Wiedeń, I. Operngasse 16.
5987

74

Kh. 1900.

Verkündigung.

Der gefertigte Matrikenführer des Nagy Mihalyer Bezirkes verkündet dass, 1) Moricz Ehrenfeld, dessen Stand: ledig, Religion: Israelit, Beschäftigung: Nicze Rabiner, Wohnort: Nagy Mihaly, Geburtsort Budapest, Geburtszeit 1880 März 6, dessen Eltern: Ehrenfeld Simon Bezirksrabiner Nagy Mihaly und dessen Gattin Regina (Rebeka Müller 2) Basie Kremniczer, deren Stand ledig, Beschäftig. Haushaltung, Wohnort Kupiczwola Galizien, Geburtsort: Dobrotwor Galizien, Geburtszeit 1879 Oktober 22-ten. Deren Eltern Feibisch Mendel Kremniczer Gutsbesitzer, dessen Gattin Malke Debora Geier Kupiczwolaer Insatten, gemeinsam eine Ehe einzugehen beabsichtigen. Es werden hiemit alle Diejenigen, welche ein gesetzliches Hinderniss gegen diese Eheschliessung oder Umstände die eine freie eheliche Vereinigung ausschliessen würden bekannt sind, aufgefordert, diese, entweder unmittelbar dem Gefertigten Matrikenführer oder dem am Orte der Placatirung befindlichen Ortsvorstand, beziehungsweise Matrikenführer anzumelden. 6673

N. Mihaly am 2 Dezember 1900.

Sztruhala Janos mp., Matrikenführer.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	• • •	placę:	127-—	• • •	szkoda:	128-12
Za 100 marek	• • •	• • •	58-50	• • •	• • •	58-80
20-frankówka	• • •	• • •	9-50	• • •	• • •	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-40 do 7-50. Pszenica na termin 7-10 do 7-30. Żyto gotowe 6-25 do 6-50. Żyto na termin 6-20 do 6-30. Owies obrotowy 6-— do 6-30. Owies na termin 6-75 do 6-—. Jęczmień pastwowy 5-00 do 5-50. Jęczmień browar. 6-25 do 6-75. Rzepak 13-25 do 13-50. Liniarka 10-50 do 11-—. Groch pastwowy 6-— do 6-50. Groch do gotowania 7-25 do 12-—. Wyka 5-50 do 6-—. Bobik 5-80 do 6-20. Hreczka 7-20 do 7-50. Kukurydza stara 0-00 do 0-00. Kukurydza nowa 5-75 do 6-—. Chmiel za 56 kilo — do ——. Konieczyna czerwona 55-— do 6-8-—. Konieczyna biała 35-— do 6-8-—. Konieczyna szwedzka 40-— do 70-— Tymotka 19-— do 24-—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17-50 do 17-75; paritas Tarnopol na termin 16-25 do 16-75.

Tendencja słaba, ceny wykazują małą zniżkę.

Wiedeń, 5 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 32 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-65, Renta majowa 98-55, Węgierska renta koronowa 92-—, Akcje kredytowe 674-25, Kredytowe węgierskie 680-—, Bank anglo-austriacki 271-—, Unionbank 550-—, Bankverein 469-50, Laenderbank 412-—, Kolej pań. 668-—, Lombard 113-—, Elbenthal 474-—, Towarzystwo akcyjne broni —— Akcje tytoniowe —— Alpijny 452-—, Rima Muranya 495-—, Prager Eisen 1700-—, Lasy tureckie 107-75, Ruble 254-50, 20-franków ——, Boden-Credit ——, Tramwaje ——. Akcje gal. Banku hip.

— 40/o Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 40/o Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja spokojna.

Wiedeń, 5 grudnia. O godzinie 12 m. 5 notowano kredyty 211-75, Disconto Commandit 179-80.

Tendencja leniwa.

Wiedeń, 5 grudnia. (Giełda zbożowa).

Pszonica na wiosnę od 7-75 do 7-76, pszenica na maj-czerwiec od 0-— do 0-—, żyto na wiosnę od 7-60 do 7-61, żyto na maj-czerwiec od 0-— do 0-—, kukurydza na maj-czerwiec od 5-22 do 5-23, owies na wiosnę od 1-88 do 5-89, rzepak na styczeń luty od 0-— do 0-—, na sierpień wrzesień od 0-00 do 0-00, olej rzepakowy na styczeń kwiecień od — do —.

Tendencja pewna.

Pada deszcz.

Budapeszt, 5 grudnia. Pszenica na kwiecień od 7-48 do 7-50, pszenica na październik od 7-66 do 7-68, żyto na kwiecień od 7-18 do 7-20, owies na kwiecień od 5-57 do 5-59 kukurydza na maj od 4-92 do 4-93.

Ogłosz. dobre.

Chęć lepsza.

Tendencja silniejsza.

Pada deszcz.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 4 grudnia.

Po niezwykle na tutejsze stosunki ożywieniu zeszłego tygodnia i bardzo licznych transakcyach w całym szeregu efektów, przyszedł targ tutejszy do większego umiarkowania i spokoju. Spekulacya widzi, że tempo, w którym chciała eskontować nawet nie fakta, ale tylko życzenia tychże, jest zbyt popychane i względami zewnętrznymi nieusprawiedliwione. Dotyczy to w pierwszym rzędzie zbytniego forsowania zwyżki w alpinach i innych efektach żelaznych, jakie usiłowano przeprowadzić na rachunek transakcyi z zakładami hutniczymi i kopalniami węgla arcyksięcia Fryderyka. Eksperci, którzy mieli przeprowadzić szacunek tych zakładów, powrócili, ale dotąd ani sami ani w bliżej im stojących dziennikach nie wspomnieli ani słowem o faktycznym wyniku. Stąd wypadłoby dla całej sprawy wyprowadzić konkluzję mniej pomyślną, nie przesądzając jednak wcale istotnemu stanowi rzeczy. Do tego ostrożniejszego zapatrywania przystąpiła też większa część spekulacyi i mimo ogólnie silnego usposobienia realizowała walory żelazne, które w dalszem następstwie dość znaczenie się obniżyły. Nie przeszkadzało to jednak, by targ dla całego szeregu innych efektów był wcale pomyślnie usposobiony, najbardziej dla austriackich kredytów, które pod wpływem różnych, choć dość nieprawdopodobnych wersji, potrafiły zająć szerokie sfery spekulacyjne nie tylko miejscowe, ale także berlińskie. Kredyty zakończyły niemal po najwyższem notowaniu, staatsbahny natomiast nie zdołały dotrzymać początkowej zwyżki, głównie wskutek lokalnych sprzedaży lub zamian na kredyty. Renty państwowe bardzo silne przy nieco mniejszych transakcyach.

Kraków, dnia 5 grudnia. Targ zbożowy na Kieparzu. Placę: pszenicę białą od 8-10 do 8-40 k., czerw. 8-— do 8-35 kor.; żółtą 8-— do 8-35 k.; żyto od 7-— do 7-30 k.; jęczmień browar. od 6-50 do 7-25 k.; na kaszę od 6-15 do 6-30 k.; owies 6-40 do 6-75 kor. Wszystko za 50 klg.

Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie ogłasza termin zamknięcia miaowania koni do biegu „Memorial Stakes” Juia hr. Turnowskiego, nagroda 6000 koron, na dzień 15 grudnia br. godz. 8 wiecz.

W Wiedniu ukonstytuowało się onegdaj edawna już projektowane „Stowarzyszenie austriackich wielkich handlarzy węglem”, które ma na celu sprowadzanie dobrych i możliwie najtańszych gatunków węgla, obronę interesów wielkich handlarzy i konsumentów i t. p.

Układy handlowe z Turcyą. Pierwsza konferencya delegatów austriackich i tureckich w sprawie układów handlowych odbyła się dnia 1 bm.

Miasto Liberzeo zaciąga pożyczkę w kwocie 4,652.000 koron na budowę wodociągów i kanalizacyę.

Morawsko - śląski kartel piwny zawiązał się przed kilku dniami w Olomuńcu. Prawie wszystkie ważniejsze browary przystąpiły do kartelu.

Stan zasiewów na Węgrzech. Z powodu opadów atmosferycznych rozwinęły się pszenica, żyto i rzepak zadowalniająco, podobnie jak i późne oziminy. Z niektórych okolic dochodzą skargi na myszy i robactwo.

Budapeszteńska pożyczka miejska. Na onegdajszej konferencyi postanowiono, że względu na ostatnie polepszenie targu pieniężnego i ze względu na to, że miasto jeszcze do marca wystarczy pieniędzy, odroczyć zaciągnięcie pożyczki na krótki czas.

Kwestya węglowa w parlamencie niemieckim. Na interpelacyę w sprawie drożyzny węgla odpowiedział minister handlu Brefeld, że rząd nie ma żadnego wpływu ani na syndykaty, ani na kształtowanie się cen. Przyczyny ciągłego drożenia węgla leżą w kopalniach angielskich, saskich i czeskich, podczas kiedy niemiecka produkcya wzrosła w ostatnim roku o 10 milionów ton, a handel zagranicą wpłynął na takie wprost lichwiarskie podwyższenie cen.

Dyrektor Banku niemieckiego, Grzegorz Siemens, podał się do dymisyi, choć poświęcić się polityce.

W Niemczech bawi obecnie wielu przedstawicieli firm amerykańskich, którzy robią wielkie zamówienia na towary konfekcyjne i materye.

Węgiew z rewirów średniowiecznych podrożeje znów z początkiem 1901 r. o 10 proc.

Włoski minister skarbu Rudini zawiadomił w swoim exposé, że rząd emitował nową 4 pro. pożyczkę wewnętrzną.

W sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki kreszteńskiej konferował przed kilku dniami Visconti-Venosta z reprezentantami trzech innych mocarstw. Pożyczkę zaciągnięto by ewentualnie pod gwarancją czterech mocarstw.

Według raportu austriackiego generalnego konsula w Belgradzie nie uolerpiał dotychczas import austriackiego cukru do Serbii z powodu otwarcia tam wielkiej cukrowni. Niemniej jednak należy się spodziewać, że już w niedłkiej przyszłości nastąpi bardzo znaczna redukcya tego importu.

Monopol wódoczany w Rumunii wprowadzony zostanie na wzór rosyjskiego, a to wskutek znacznego pogorszenia stosunków finansowych Rumunii.

Rząd rumuński sprzedał część swoich terenów naftowych Tow. „Standard Oil Company”.

Belgijscy fabrykanci maszyn zwyciężyli w Syrii niemieckich, oferując po 32.500 franków lokomotywy z tendrami franco Beirut wraz z montowaniem. Fakt ten charakteryzuje znakomicie obecny koniunkturę na targach żelaznych.

Parlament brazylijski przyjął w drugim czytaniu bez dyskusyi wniosek na ograniczenie czynności banków.

Stan zasiewów w Argentynie jest obecnie bardzo pomyślny. Ostatnie burze w prowincyi Santa Fe nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Nadeszła właśnie do Europy z Buenos-Ayres, Gazeta handlowa, która ostrzega przed przesadzaniem pogrozkami mrozach i ulewach, które rzekomo miały zniszczyć zasiewy.

Urodzaj juty w Bengalu. Pod uprawę juty zajęto w r. b. 2,043,400 morgów wobec 1,961,800 w r. z, i przeciętnej cyfry rocznej 2,164,400. Urodzaj tegoroczny nie jest jednolity, a słabsza wydajność przeważa, przeciętne urodzaj szacowany jest na 97 procent normalnego. Przeciętna wydajność w latach normalnych wynosi 1,200 fant. z morga. Tegoroczny zbiór szacują na 6 milionów bel po 400 fantów. Dowozy juty do Calcutty były w ciągu ostatnich miesięcy bardzo znaczne i przewidują obfite dowozy do końca listopada.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 5 grudnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 5017 sztuk z tego z Galicyi 690, z Bukowiny 37.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny niezmiennione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 1428.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 99 sztuk po 60 do 66; 170 po 67 do 71; 62 po 72 do 76; 10 po 78 do 80 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczone po 54 do 64. Bydło chude po 36 do 54 kor., wszystko za cen-tuar metryczny żywej wagi.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 5 grudnia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10,817 sztuk świń, między temi 4,347 świń galicyjskich. Ceny za tuczone świny węgierskie 86 do 90 h., za galicyjskie młode świny 56 do 76 h. za kilogram żywej wagi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 grudnia b. r.

Hotel Francuski. B. Jurkiewicz z Przemyśla, R. Puder, R. Baller z Wiednia, J. Bylak z Husiatyna, S. Friedmann z Węgier.

Hotel Europejski. F. Heintschel z Hruszowa, J. Korytowski z Płotycz, J. Rostworowski z Torskiego, St. Blahowski z Hermanowic.

Grand Hotel. M. Feuerstein z Drohobycza, S. Rastawiecki z Stupnic, E. Fischer z Stanisławowa, S. Nigelsberg z Rohatyna, K. Wołoszynski z Przemyśla, F. Horodom z Wiednia, E. Roseni z Czerniowiec, H. Rotter z Rzeszowa, L. Seidler z Węgier.

Hotel Imperial. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, K. Jędrzejowicz z Kopki, J. Chodkiewicz z Kijowa, P. Klinges z Wiednia, dr. A. Pruszyński z Krakowa, ks. Łotocki z Rohorzy, M. Sommerstein z Burkanów, S. Kaufmann z Budapesztu, Z. Zantyrski z Ukrainy, S. Kowański z Pragi, W. Zakrzyski z Pragi.

Hotel Centralny. St. Burliga z Glinian, D. Kuczyński z Podhorzec, Z. Feuerstein z Stanisławowa, J. Tarschisch z Bojan, St. Skalski z Mulchowiec.

Hotel Bristol. H. Klein z Roman, J. Kreitt z Baka-resztu, A. Josefstaal z Bialej, W. Abeles, K. Stosler, M. Erdstein, M. Nelken z Wiednia.



Niestetykanie tania cena!

Serwis porcelanowy biały
na 6 osób = 30 sztuk

tylko 5 złotych 20 centów.

ZŁOŻENIE: 6 talerzy głębokich, 12 płytkich, 6 deserowych, 1 waza, 1 sosierka, 1 półmisek owalny, 1 półmisek okrągły, 1 kompoterka, 1 solniczka.

Serwis z dekoracją w kwiaty
na 6 osób, złożenie jak przy białym
30 sztuk tylko 7 złr. 90 centów.

Serwis szklany gładki
na 6 osób = 31 sztuk

tylko 3 złote 60 centów.

ZŁOŻENIE: 6 kieliszków do wina większych, 6 mniejszych, 6 na likier, 6 szklanek, 6 kubków na szampan, 1 karafka do wody.

Serwis szklany z paskiem
matowym, złożenie jak wyżej,
tylko 4 zł. 40 ct.

tj.: 6 par filiżan., 1 czajnik 1 nalewka
tylko 1 złr. 95 ct.

Serwis do czarnej kawy
z dekoracją
na 6 osób, tj. 1 imbryk, 6 par filiżaneczek, 1 cukierniczka
tylko 1 złr. 85 centów.

Kazimierz Lewicki, Lwów

Główny skład dla Galicyi Porcelany, Szkła, Herbaty, Samowarów i towarów mieszanych, założony w r. 1845. Lwów, Trybunalska. Ceny stale możliwie najniższe, dla wygody także i na spłaty w ratach.

6660

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Perzatek o S. Biletu
wcześniej do nabycia w biurze Płonna. 6266

FABRYKA WAGONÓW i MASZYN
w Sanoku, poszukuje kilku
zdolnych kowali
Zgłoszenia przyjmuje Biuro techniczne
fabryki we Lwowie, Kościuszki 22
6577

Zarząd gospodarczy w SKOŁOSZOWIE poczł.
Radymno ma na sprzedaż
260 kóp tyk do chmielu. 6435

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
mianiu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

2 razy dziennie świeże-
kie masło dese-
rowe z koroną poleca
Zadurawicz i Spółka A-
kademińska 6. 6688

Na Boże drzewko!!

Cukry, figurki z czekolady
i marcypanu. Ozdoby, świe-
cidełka, lichtarzyki i świe-
czki, Włosy aniołów. — Cafe
sortymentu od 1 zł. do 10 zł.

połeca Droguerya
Langa & Pilarskiego
Lwów Akademicka 3.
Wysyłka odwrotnie. 6609

WA młode pieski poko-
jowe, do sprzedania pł.
Wachawa Dąbrowskiego 1 i.
Il drzwi na prawo w parte-
rze. 6608

ORTEPIANY, pianina,
cytry — kupuje zaraz
skład fortepianów Żuliński-
skiego nr. 6. Kalinowski
6677

Marynaty, Śledzie, Sę-
ry, w bardzo wielkim
wyborze, Sproty, Bydlinki,
Śledzie łososiowe i Łosoś wę-
dzony poleca cudzień świe-
że Zadurawicz i Spółka
ul Akademicka 6. 6687

Złote ryłki z Włoch!



Całkiem świeży transport
otrzymała firma

Kazimierz Lewicki
i sprzedaje takowe po 15, 20,
25, 30 łtd. 6533

Wanny nowe od 10 zł. wan-
ny nasiadkowe po 5
złr. poleca Ferdynand Bour-
don, ulica Jagiellońska 1, 2.
6670

Masło I deserowe. Dzien-
nie świeże, netto 9
funtów za 9 koron wysyła
franco za zaliczka — Anton
Drobner w Brzesku. 6674

Prosimy raz spróbować, to wystarczy
Prawdziwa wędzonia

Fiali — Kawa figowa
najlepsza i najzdrowsza, oraz
najwydatniejsza.

Fiali — Kawa figowa
najlepsza domieszka do kawy
Za dobroć się gwarantuje.

Dostać można wszędzie.
Fabryka figowej kawy sło-
dowej M. Fiali, Wiedeń,
VI/2, Millergasse 20, założona
w roku 1860. 24

We Lwowie u Jozefa
Kampla, ul Koflataja 1.
S. P. 5/12

Maszynę do szycia i różne
rzeczy do sprzedania
przy ul. Kurkowej 14. 6503

Z powodu wyjazdu meble do
sprzedania oraz też pra-
widziwe perskie i bułgarskie
dywany. Ul Zamkowa 1. 4.
6662

Herbata



rzeczywiście
chińska przez
Rosję spro-
wadzana o
smaku wy-
bornym — 4
wysuńnięte
gatunki, pa-
kiet 125 grm.:
Nektar ksią-
żęcy ct. 55
Perla Chin
ct. 75

Bukiet królewski złr. 1—
Kwiat cesarski złr. 1-25

Kazimierz Lewicki
Lwów, Trybunalska.
6534

Wanny piersi do wanień,
klozety, mnywal-
nie poleca Feliks Książkiewicz
na Wystawie przem. krajow.
lub Jagiellońska 18. 6016

Interesy majątkowe i handlowe.

Apteki do sprzedania i wy-
dzierżawienia, poleca i
poszukuje Tarnawski, Sykstu-
ska 8. 6380

Do sprzedania realność z o-
grodem, dobre położenie,
piękny widok. Blizsza wiado-
mość w Administr. „Słowa”.
5439

Parowa fabryka wyrobów
drzewnych do wydzier-
żawienia. Blizsze szczegóły
na żądanie poda M. Sielecki
w Bolechowie. 6627

Mieszkania i sklepy.

POKÓJ dla pań lub ucze-
nic przy rodzinie Dłu-
gosza 1. 21, mieszkania 8
6680

3 pokoje do najęcia. Ulica
Marku 10. 6671

Do wynajęcia przy ul. Knr-
kowej 14: 4 pokoje, lu-
zienka, weranda, ogród, 2 po-
koje z kuchnią. 5704

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga płci,
choroby skórne i kobiece,
osłabienie na tle neurasthenii,
leczy radykalnie
Dr. F r i s c h.
PASAŻ HAUSMANA. Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Bud-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8—10 i 2—6.
6676

Już wyszedł 5 tysięcy!!!
PROROK MIŁOŚCI,
czyli kto będzie moim mę-
żem? Jaką żonę ja dostanę?
Jak mi się powiedzie? — 60
hal. z przes. 90 hal. Do na-
bycia u Klary Hescobes —
Lwów i w Polskim domu
nakładowym, Stanisławów.
6682

Wilgotne mieszkania

uajpewniej osusza się gla-
zuryną. Liczne uznania ze
Lwowa. Roboty wykonuje
się przez całą zimę. Najleż-
sze niepalne ściany działowe
ze „Silicytu“ 80% tańsze od
korkowych. Zgłoszenia przy-
jmuje Agencja „HELIOS”.
Lwów, ul. Słowackiego 1. 2.
6667

Najdłużej

potrwać mogą garderoby
jak są chemiczne czy-
szszone i prasowane,
wyglądają jak nowe
w pierwszym wiedeńskim
chemicznym zakładzie czy-
szczenia płam
Szymona Weissa
tylko ul. Kopernika 12.
Na żądanie czyszczą
ubióry za pomocą apa-
ratów w przeciągu kilku
godzin. Listy pochwalne
ze wszystkich stron.

Kapelusze
CZAPKI
Berlaeche
KAŁOSZE

połeca 6654

Kazimierz Bielczyk

Lwów — ulica Halicka 1. 21.
Ilustrowany
CENNIK na ża-
danie franco.

Hafty

zaczęte i wykończone naj-
nowsze wzory z Berlina,
Lipska i Paryża

FILOFLOS
angielski i berliński

Włóczki oryentalne
szwedzkie
smyrneńskie, berlińskie
knotowe na kołderki.

Wemy do robót pończo-
szkowych poleca
najtaniej 6057

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 20.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.
wyuczycie się można w 12 lekcjach
kroju francuskiego pod gwarancją
w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Chorażczyzna
1. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na staniki,
zakłady, peleryny, szlafroki
itd. Przyjmuje się do skrojenia
całe suknie, a na żądanie do
stażygowania i wypróbowania
pod gwarancją najlepszej
dokładności Zamówienia z pro-
wincyi uskutecznią się odwr-
tną pocztą, za podaniem do-
kładnej miary. 6652

Na konfekcyę i kroje angiel-
skie osobny kurs.

400 KORON,

i więcej wypłacę natychmiast
gotówką temu, kto mi wyro-
bi w kraju lub zagranicą od-
powiednią posadę piwowara.
Świadczenia z kilkuletniego
pobytu na jednym miejscu
oraz jak najlepsze polecenia.
Zgłoszenia przyjmuję pod
„400 koron“ poste-rest. Kra-
ków za okazaniem kwitu in-
seratowego. 6528

Pracownia sukien damskich
i dziecięcych. Eleganckie
i szybkie wykonanie. Anna
Krojanka, Kopernika 9. 6640

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

NAUCZCIELKĘ Polkę z
muzyką i francuskim,
poleca biuro F. Zagórskiej,
Lwów. ul. Chorażczyzna 7.
6681

SAMOISTNE gospodynie
poleca biuro Wereszczyń-
skiej, Lwów, ul. Batorego 6.
6678

osoba młoda poszukuje za-
jęcia w gospodarstwie
domowym, dobrze w tym
dziale obznajomiona. Adres
p.-r. O. K. Nadworna. 6641

KOBIETA inteligentna,
poszukuje posady do
towarzystwa i zarządu do-
mem przy osobie starszej,
samotnej, zamożnej. Adres:
Rudnicka 30, Lwów, p.-rest.
6679

b) Zaoferowane.

PISARZ KAWALER, w
charakterze sekretarza
Zarządu dóbr z ładnym pi-
smem polskim i niemieckim
tudzież dobrą rekomendacją,
znajdzie zaraz umieszczenie.
Zgłoszenia do Towarzystwa
urzędników prywatnych we
Lwowie, ulica Cicha 1. 1.
6690

POMOCNIK, dobrze obzna-
jomiony z bufetem jest
potrzebny do handlu M. Ostro-
wskiego w Tarnopolu od 1
stycznia 1901. 6683

Wychowanie i nauka.

Nauki buchalteryi sy-
stematycznej udziela
w kursach gremialnych, odrę-
bnych dla Pań i Panów L. E.
Veltz, Lwów, pl. Strzelecki 4.
Dzieło tegoż „Nauka buchal-
teryi“ wyszło już w całości.
Wpisy przyjmuje codziennie
od godz. 2 do 3 popołudniu.
6172

NOWOŚĆ

NA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA RÓZGI

ubierane kwiatami od 2 złr. do 8 złr.

połeca Zakład ogrodniczy 6637

M. Wolińskiego we Lwowie
plac Maryacki 3.

SANATOGEN

środek wzmacniający i pokrzepiają-
cy w szczególności nerwy.

Wypróbowany jako środek odżywiający w chorobach
płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych, blednicy, niedo-
krewności, chorobach żołądkowych i jelit, w niestrawności
u dzieci (wymioty i biegunka), w rekonwalescencji po
wycieńczających chorobach, jako pożywienie dla matek
karmiących przez leka-
rzy usilnie polecony i świetnie oceniany niach ści-
śle naukowych, przeprowadzonych na III. klinice lekarskiej,
na klinice dziecięcej prof. Frühwala, w krajowym zakładzie
dla obłąkanych we Wiedniu, na klinikach tajnych radców
Eulenburgera, Tobolda w Berlinie i t. d.

Wyrób ten Bauera i Ski w Berlinie S. O. 16.
w opakowaniach po 250 gr. = 13-50 kr., 100 gr. = 5-60
kr., 50 gr. = 2-90 kr. jest do nabycia we wszystkich
aptekach i drogueryach.
Główny skład dla Galicyi: Szymon Hay, Lwów, Kazimie-
rzowska 1. 26.

Opisy szczegółowe na żądanie bezpłatnie 5978

Gazeta pocztowa

organ galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych

wychodzi w NOWYM SĄCZU dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie
wraz z przesyłką 8 koron. 6631

Ostatni numer zawiera szczegółowe sprawozdanie z wiecu
pocztmistrzów w Rzeszowie. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

LWÓWSKI AKCYJNY ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika 1. 3, I. piętro

Udziela pożyczki na zastawy:

Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę
wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

WĘGIEL

węgierski znacznie tańszy od pruskiego
całymi wagonami i częściowo z dostawą — u Armii:

K. GOSTYŃSKI & J. ALS

we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1. 3.

Drzewo bukowe i sosnowe na opał.

6453

Wzory na żądanie gratis.

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

Wzory do nabycia! Wzory do nabycia!

są za naj-
lepsze uznane.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Boże drzewko

ozdabia się szybko za pomocą tych przyrządów krajowego wyrobu. Świeczki stoją pionowo, ciastek i podarunków przywiązywać nie trzeba. Pudełko zawierające 56 różnorodnych lichterzyków i 72 wiszących na podarkach, razem 108 sztuk wysyła się franco za poprzednim nadaniem. 85 ct. Droguerya LANG & PILARSKI Lwów, ulica Akademicka 3. (6585)

Wzory na żądanie gratis.

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

Wzory do nabycia! Wzory do nabycia!

są za naj-
lepsze uznane.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

BRAĆA DIDOLIĆ

Jedyna Dalmatyńska winiarnia

we Lwowie, ul. Czarneckiego 3

poleca WINA z własnych winnic, odznaczone złotym medalem na Wystawie w PARYŻU 1900 roku.

Otrzymałszy z tegorocznego zbioru (6666)

Figi dalmatyńskie 1 klg. 36 cent.

Hotel Beatrix Wiedeń, III., Haupstr. 10.

koło Centralno-Mejskiego Dworca

Nowo otworzony. Największy komfort, Środkowe położenie. Umiejętne ceny. Lift, elektryczne oświetlenie. Wyborna restauracja. 6416

Czytacie i dziwujcie się!

350 sztuk potrzebnych przedmiotów za 3 kor. 60 hal.

1 wspaniały pozłacany zegarek i elegancki łańcuszek z 1 roczną pisemną gwarancją. 6 sztuk doskonałych chustek do nosa kolor. albo białych. Kolia na szyję z wchodzącymi perłami, najmodniejsza ozdoba dla dam. 1 piękny męski pierścionek z lutowanym kamieniem — (także dla pań), 1 garnitur spinek do koszuli męskiej z złota dubli. z zamknięciem patentowym 1 cygarowniczka z bursztynem 1 sezyoryk. 1 pięknie pachnące mydełko toalet. 1 skórzan. portmonetka. 1 kieszonkowe lustro kiesz. 1 para kuleżyków z ładnym nasładowanymi brylantami. 1 wieczny notes. 20 przyborów do korespondencji i jeszcze 200 różnych przedmiotów, które są w domu niezbędne gratis.

Wszystkie te przedmioty wraz z zegarkiem, kosztują za pobraniem pocztowym tylko **3 kor. 60 h.**

Skład szwajcarskich zegarków

F. Windisch Kraków.

NB. Za przedmioty nie nadające się zwracam pieniądze.

POWSTAŁY ROZMAITE NAŚLADOWNICTWA

PISCHINGERA TORT

naszego sławnego „Tortu Pischingera” i to sprzedaje się, jako prawdziwy „Tort Pischingera” w cukierniach i restauracjach. Aby te nieporządki usunąć, upraszamy Szanowną Publiczność, aby odrzucała, jako fałszykat wszystkie te torty, które na każdym kawaleczku nie mają wyciętnego nazwiska „PISCHINGER”

Proszę żądać i nalegać na to, aby podawano tylko prawdziwy Tort Pischingera i proszę unikać wszystkich innych „Pischingerów”, które są najwykleszczami fałszykatami.

Tort n. 1 z powodu swej jakości i możliwości długiego przechowywania uzyskał daleki rozgłos i jest dziś najulubieńszym tortem na całym kontynencie.

NA WYSTAWIE PARYSKIEJ ODZNACZONY NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ: DIPLOME D'HONNEUR ET MEDAILLE D'OR.

Figuruje codziennie na około 40.000 kart obiadowych w najpierwszych restauracjach kraju i zagranicą. Codziennie wysyła się do wszystkich stacji pocztowych prosto z naszej fabryki

L. PISCHINGER & SOHN,

C. i k. uprzywilej. fabryka czekolady

Wiedeń, VI., Stieggengasse 8 i 10

Największy dom na kontynencie. Premiiowany 50 złotymi medalami i 10 dyplomami honorowymi.

Akcyjne Towarz. z kapitałem 10.000.000

21 fabryk i kantorów

E. Cusenier & Cie, Cognac.

Najlepsza marka starego francuskiego koniaku i likierów. Generalna reprezentacja dla Austro-Węgier Wlen I., Adlergasse 1. Do nabycia: LEON KALLER, Brody.

Dla każdego domu!

Tylko 9 zł. roczna maszyna The Jewell

Szyje każdy materiał

gruby i cienki: najgrubsze sukno i najcieńszą wełnę zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzone z żelaza i stali, polerowane, z przedkładanym kółkiem zębata, igitami i olejarką, obrotowym i śrubociągłem. Waży 5 kł. Chód każdej maszyny wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnym urządzeniem wraz z gwarancją, że szyje wszystkie materiały z przystępną instrukcją tylko 9 zł. Przes 30 ct.

Ręczne maszyny SINGERA po 18 zł.

Rowery nowe z różnych fabryk pierwszorzędne od zł. 80. Pneumatyki zewnętrzne nowe 9 k. Szlauchy (wewnętrzne) 5 k. Używane rowery w najlepszym stanie kor. 80, 90. — Adres: **M. RUNDBAKIN** Wlen, IX. Berggasse 3. Korespondencya polska. Katalog darmo. 6528

Towarzystwo Zaliczkowe w Kołomyi

zarejestrowane z ogranicz. poręką

XXV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkow. w Kołomyi, odhędzie się w niedzielę dnia 16 grudnia 1900 r., o godzinie 3 popołudn. w sali ratuszowej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z działalności za r. 1899.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski też.
3. Udzielenie Dyrekcyi absolutorium za r. 1899.
4. Rozdział zysków.
5. Wybór Rady zawiadowczej.
6. Wybór komisji rowizyjnej na rok 1900.
7. Zmiana dotychczasowego statutu Towarzystwa.
8. Wnioski, protesty i rekursy członków.

Książeczki udziałowe (§. 46 stat.) służą za wstęp na salę. Nieczłonkom wstęp wzbroniony.

Do kompletu potrzeba 1/10 części wszystkich do głosowania uprawnionych członków (§. 53 stat.) Rachunki i bilans za rok 1899 Towarzystwa zaliczkowego, mogą być w kancelaryi Dyrekcyi przejrane i podjęte. Jeżeliby w powyższym dniu odpowiednia liczba członków nie zebrała się, to w takim razie odhędzie się Walne Zgromadzenie dnia 23 grudnia 1900 r., o tej samej godzinie i w tym samym lokalu z powyższym porządkiem dziennym, które bez względu na liczbę obecnych członków, większością 2/3 głosów decydować będzie (§. 54 stat.) 6686

Kołomyja, 11 grudnia 1900.

RADA NADZORCZA:

Jan Stadniczenko, prezes. Dr. J. Wróblewski, sekr.

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodajm, w całym swoim okresie w 39 anatomicznych obrazach przedstawione, przez Dra Mod. Pawła Artusa, Koron 3—.

Książka o małżeństwie Dr. Md. Retana z 39 anatom. obrazami, Kor. 3., do sprawozdania za nadesłan. kwoty lub za zalicz. (50 h. więcej), tylko w język. niemieck przez J. SINGER'a, Berlin W. Barbarossa strasse 5 6416

Poszukuję współnika

z kapitałem 80 000 do 100.000 koron do Zakładu leonizno-kąpielowego

6685 **w MORAWSKIEJ OSTRAWIE.**

Warunki bardzo korzystne. — Wiadomości bliższych udzieli p. Wacław Naake-Nakęski w Morawskiej Ostrawie, „Dom polski”.

Miliony dam

„używają Feeolinu”

Proszę zapytać się swego lekarza, czy FEEOLIN nie jest najlepszym kosmetykiem na ręce, włosy i zęby?

Najwięcej zanieczyszczona skóra na twarzy i najbrzydsze ręce otrzymują arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeolinu”.

„Feeolin” jest angielskim mydłem sporządzonem z 42 gatunków, najlepszych i najświeższych ziół

Gwarantujemy, że Feeolin usuwa bez śladu zmarszczki na twarzy, przyszcze, węgry, czerwoność nosa itd.

„Feeolin” jest najlepszym środkiem do pielęgnowania czyszczenia i upiększenia włosów usuwa wypadanie włosów, łysinę i bole głowy.

„Feeolin” jest też najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa „Feeolinu” regularnie zamiast mydła zostanie młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się natychmiast zwrócić pieniądze, jeżeli „Feeolin” w zupełności nie zadziała. Cena za sztukę 1 koronn. 3 sztuki kor. 2-50, 6 sztuk 4 k. 12 sztuk 7 k. — Porto od sztuki 20 hal. od 3 sztuk 1 więcej 60 hal. Zaliczka 60 hal. więcej

Wysyła przez General-Depôt **M. FEILKE**, Wlen II., Taborsstrasse 11 B. 6028

S. P. 5XII. 1900

MŁYN WALCOWY

turbiny, nowo zbudowany z wszelkimi najnowszymi urządzeniami, z elektrycznem oświetleniem, z przemle-wem około 80 korey dziennie, przy stacji kolei w pobliżu Lwowa położony, 6625

do wydzierżawienia od 1 stycznia 1901.

Zgłoszenia do ADMINISTRACYI „SŁOWA POLSKIEGO”.

Szanownym Zarządom dóbr, gorzełń, browarów, cegiełń i t. d., poleca

ROBERT KERN

Krosno, (koło Jasła)

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur

swój bogato zaopatrzony skład wszelkich dymenzyj czarnych i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączników po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli, kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skórzane, gumowe ikonopne, węże, pakunki, manometry, pompy, klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.

Pierwsza galic. spółka importu

węgla kamiennego

we Lwowie

sprzedaje od 1 grudnia 1900 aż do dalszej zmiany

węgiel kamienny

tylko góro-śląski

po 85 i po 75 ct. za centnar ciowy równy 5 kilo, od 5 centnarów z odstawą do domu. 6638

Kantor Spółki przy ulicy Sykstuskiej 1. 25.

ŚWIATŁO!

Moje, same wytwarzające gaz, latarnie, lampy, etc. etc. dostarczają wspaniałego białego światła. — Nie ma żadnych rur przewodowych ani knotów. Palą się bez szczyenia i odoru, oraz są zupełnie bezpieczne. Lampy dostarcza się z palnikami saryowymi i motylkowatymi.

Palniki spirytusowe do zastosowania przy każdej lampie naitowej. Zużywa się spirytusu za 8 hellerów na godzinę.

NOWOŚĆ! Przyrząd do gotowania na spirytusie: „OEKONOM”, pali się indyzywnym, regularnym płomieniem. Zawsze do użytku, prędko plecie się i gotuje. Cena za kompletny aparat 2. 7-80.

Palniki po 70 hal. za sztukę.

6648

Johannes Heuer, Wiedeń, VI., Gumpendorferstrasse nr. 30.

Zastępcy: Salo Karitan w Przemyśle.